Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
ROK VII. NR. 12. GRUDZIEŃ 1933.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE — POD PATRON. ŚW. JÓZEFA I ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS.



„JAM JEST NIEPOKALANE POCZĘCIE“.
(W 75 rocznicę objawienia się Niepokalanej w Lourdes).

Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych — Kraków, ul. Rakowicka 18.

KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc grudzień.

Miesiąc poświęcony czci Tajemnicy Wcielenia Syna Bożego.
Modlitwa w intencji Misyj karmelitańskich.

1. Piątek: *(Post dla 3. Zak. Karm.)* Oktawa św. O. N. Jana od Krzyża. — św. Natalji. *Nab. do Bosk. Serca P. J.*
2. Sobota: św. Bibjanny, P. Męcz. §. *.
3. **Niedziela 1. Adwentu** Św. Franciszka Ksawerego, W. §. 4. 5.
4. Poniedziałek: św. Piotra Chryzologa, B. DK. św. Barbary, P. M.
5. Wtorek: Bł. Bartłomieja Fanti, W. Zak. Karmelit.
6. Środa: *(Post zak.)* św. Mikołaja, B. *(Naboż. brackie do św. Józefa).*
7. Czwartek: św. Ambrożego, B. DK. *.
8. Piątek: **Niepokalane Poczęcie N. M. P.** abs. gen., †, 3, 4, 5.
9. Sobota: Przeniesienie św. Marji Magd. de Pazzis, P. Zak. Karm. †, *.
10. **Niedziela 2 Adwentu.** N. M. P. Loretańskiej. †.
11. Poniedziałek: Bł. Franka, W. Zak. Karmelit. św. Damazego, Pap. †.
12. Wtorek: św. Aleksandra.
13. Środa: *(Post zak.)* św. Łucji, P. M.
14. Czwartek: św. Spirydjona, B. W. Zak. Karm.
15. Piątek: *(Post zak.)* św. Krystyny.
16. Sobota: Bl. Marji od Aniołów, P. Zak. Karmelit. bos. *(Zaczyna się Nowenna do Bosk. Dziec. Jezus).* †, *.
17. **Niedziela 3 Adwentu.** św. Florjana. — św. Łazarza. *(Naboż. brackie do Matki Bosk. Szkapl.)* §, 1.
18. Poniedziałek: Oczekiwanie N. M. P.
19. Wtorek: św. Urbana V., Pap.
20. Środa: *(Suche dni)* św. Teofila.
21. Czwartek: św. Tomasza, Ap. §, 4, 5.
22. Piątek: *(Suche dni)* św. Zenona, Żoln. Męcz.
23. Sobota: *(Suche dni)* św. Wiktorji, P. M. §, *.
24. **Niedziela 4 Adwentu.** Wigilja. — Adama i Ewy. §.
25. Poniedziałek: **Boże Narodzenie.** — św. Anastazji, P. M. *(Naboż. brackie do Bosk. Dziec. Jezus). abs. gen.,* †, 2, 3, 4, 5.
26. Wtorek: **św. Szczepana,** 1-go Męcz. *(W kościołach Karmelit. bos. Błogosl. Pap.).*
27. Środa: św. Jana, Ap. i Ewang. §, 4, 5.
28. Czwartek: Młodzianków.
29. Piątek: św. Tomasza, B. M.
30. Sobota: św. Dionizego, Pap. W. Zak. Karm., §, *.
31. **Niedziela po Bożem Narodzeniu.** św. Sylwestra I., Pap. — św. Melanji. §.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).
(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Uwagi co do znaków:

† — Odpust zupelny za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwyklemi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1 — Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 — Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 — Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 — Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.".
5 — Odpust zup dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ — Odpust 10 lat i 10 kwadrag za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
* — Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

Red.: O. Józef.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Franciszek — Redakcja i Administr. „Głosu Karmelu", Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).*
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.



NASTRÓJ ADWENTOWY.

Adwent — przyjście Pana.

O tem przyjściu śpiewa Kościół, do niego tęskni, o to przyjście błaga w czasie dni adwentowych.

I gdy się wczuwamy w liturgję adwentową, w te antyfony mesjanistyczne, lekcje i modły — zdaje się nam, że jakby owa ogromna i rzewna tęsknota za Zbawicielem długich tysięcy lat osiadła w naszych sercach.

Słyszymy jęki nieszczęsnej ludzkości, co w zbrodniach i ciemnościach ginęła, gdyż nie danem jej było ujrzeć dzień zbawienia.

I mimo woli dreszcz wstrząsa jestestwem naszem... bo czemże bylibyśmy, gdyby Jezus nie przyszedł nas zbawić?

A patrząc na dobrodziejstwa odebrane, jakie dziś posiadamy, w olśniewającem świetle widzimy nasze szczęście, ogrom łask i dobrodziejstw, danych nam przez Boga. Miljony serc marzyły i tęskniły do owego dnia, w którym *„Góry wydawać będą krople słodkości, a pagórki popłyną mlekiem i miodem, w którym będzie światłość wielka“* [1] — a my w nim żyjemy.

Miljony dusz błagały: *„O Wschodzie jasności światła wiekuistego i słońce sprawiedliwości, przyjdź i oświeć będących*

---

[1] Antyfony nieszporne I niedzieli Adwentu.

w ciemnościach i cieniach śmierci“[2] — a my pożywamy dziś z owoców ich tęsknoty i błagań.

Jakże więc serce nie ma tonąć w bezgranicznej wdzięczności do Boga.

I to jest właśnie pierwszy cel, który Kościół chce osiągnąć w nastroju adwentowym: D a ć n a m p o z n a ć o g r o m n e d o b r o d z i e j s t w o o d k u p i e n i a, o b u d z i ć w n a s w d z i ę c z n o ś ć g ł ę b o k ą d l a J e z u s a, którgo pamiątkę przyjścia na świat w dorocznym obchodzie będziemy czcili.

— — — — — — — — —

Jezus Chrystus odkupił nas, otworzył bramy niebios, które po grzechu pierworodnym tak długo były zamknięte... wskazał nam nowe ścieżki przedtem niedostępne, dał wszystkie środki ku zbawieniu.

Mógł więc odejść od nas, zostawić nas na pracę życiową uświęcenia.

Nie uczynił jednak tego. Pozostał z nami aż do skończenia czasów.

Pragnie ciągle przychodzić do nas, być z nami.

A każde zwycięstwo łaski nad grzechem każda przewaga cnoty nad słabością jest przyjściem Jego.

Lecz w najpełniejszem znaczeniu przyjściem Jezusa jest każda Komunja święta.

Wtedy najprawdziwiej przychodzi On do duszy naszej w Boskiej i ludzkiej osobie, z pełnością łask i darów...

I t o c i ą g ł e p r z y c h o d z e n i e J e z u s a d o d u s z w K o m u n j i św., o g r o m n ą ł a s k ę J e g o t a k h o j n e g o u d z i e l a n i a s i ę p r a g n i e K o ś c i ó ł p o d k r e ś l i ć, u w y p u k l i ć w c z a s i e d n i a d w e n t o w y c h.

A zarazem zachęca swe dzieci, b y ż y c i e i c h b y ł o ś w i ę t e i ż b y g o d n i e m o g l i p o ż y w a ć o w o c e z b a w i e n i a.

Jezus Zbawiciel jest wśród nas, jak więc winniśmy cieszyć się Jego obecnością, i składać Mu zdrowy owoc życiowej pracy. *„Noc już minęła, dzień się przybliżył. Odmieńmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości.*

„Jak we dnie chodźmy uczciwie, nie w ucztach i pijaństwie, nie w rozpuście i wszeteczeństwie, nie w zwadzie i zazdrości — ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa...

---

[2] Antyfona: O Oriéns z 21 grudnia.

A pokój Boży, który przewyższa zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych... [3].

— — — — — — — — —

Na jedno jeszcze przyjście Chrystusa czekamy, na przyjście Jego w dniu Sądu ostatecznego.

I o niem to przypomina nam Kościół w chwilach adwentu.

Ale niema tu już mowy o Dzieciątku w żłóbku, o łzach i słabości, o wyniszczeniu się Jezusa w Eucharystji.

Nie! — tu słychać jedynie głos chwały i majestatu, hymn o potędze i sprawiedliwości Chrystusa-sędziego.

„Oto Pan przyjdzie w obłokach niebieskich, z mocą wielką".

„Oto Pan nasz w mocy przyjdzie i oświeci oczy sług swoich".

„Oto przyjdzie Pan i wszyscy święci z Nim i będzie dnia onego światłość wielka". [4].

I przed tem ostatecznem przyjściem Chrystusa nikt się nie uchroni.

Przychodzącego w postaci Dziecięcia z Betleem, czy ukrytego w Eucharystji możemy przyjmować lub nie — ale przyjścia Jego w dniu sądu nie **unikniemy.**

A od wyniku, jaki wyda o nas Boski Sędzia, będzie zależała cała wieczność.

Wszystka tedy mądrość życiowa na tem polega, by wyrok ten wypadł dla nas korzystnie.

Inaczej jesteśmy na wieki nieszcześliwi!

I tę prawdę, o której tak chętnie zapominamy, ten cel naszego życia: byśmy nietylko znali, ale i osiągnęli owoce zbawienia — przypomina nam Kościół w adwencie.

Wszystkie zaś wskazania jego streszczają się w tem zdaniu: Kto patrzy w duchu wiary na Jezusa-Dziecię, kto uczy się w szkole żłóbka Jego, i naukę tam zaczerpniętą, wypełnia w życiu; kto z miłością przyjmuje Jezusa-Eucharystję — ten też z radością czeka na przyjście Jezusa-Sędziego.

Karmelita bosy.

---

[3] Lekcja Mszy św. w I. i II. niedzielę Adwentu.
[4] Antyfony Nieszporów II. i III. niedzieli Adwentu.

NIEPOKALANA...

Wysoko ponad ziemię
Aż hen — w wiekuistość
Rozbłękitnionych lazurem przestworzy —
Nadarchanielska wyniosła Cię czystość...
I spoczął na Tobie z miłością Duch Boży
I wylał na Ciebie olej namaszczenia —
Pełność łask!
I jesteś jak kruża balsamem nalana —
Dla rozbolałych ludzkich serc zleczenia,
Dla łez otarcia, bólu ukojenia...
— Niepokalana!...

— — — — — — — — — — —

Do Ciebie rwie mię wieczysta tęsknota,
Za Twą czystością tęskni duch zbrukany...
— I choć Cię zorza w krąg otacza złota,
Choć wokół Ciebie blask słońca rozlany —
Choć gwiazd dwanaście otacza Ci skronie,
A u stóp Twoich zrąb księżyca płonie —
Przecież majestat Twój mię nie przeraża.
— Bezmiar dobroci w Twem sercu rozlany,
A wzrok tak słodki, że nadzieję stwarza!
Więc wznoszę ku Tobie modlitewne dłonie...
Do Ciebie rwie mię wieczysta tęsknota,
Za Twą czystością tęskni duch zbrukany...
— Niepokalana!...

— — — — — — — — — — —

Czystości Twojej promyk
Ach! — rzuć do mej duszy!
Bym szedł przez życie w Ciebie zapatrzony
Spojrzenie Twoje niech szał zmysłów zgłuszy!
I ducha wznosi w jasne nieboskłony —
W górny świat...
Schyl postać Twoją
Nad duszą moją —
By Twym oddechem przeczystym owiana,
Rodziła cnoty kwiat liljowy,
Była jak żywy zdrój kryształowy...
— Niepokalana!...

Kraków, 1933. br. B.

KU SZCZYTOM CHWAŁY...

Niepokalane Poczęcie, to największy przywilej Marji.

Wzniosłe wybranie Jej na matkę Odkupiciela wymagało, by była wolną od najmniejszego nawet grzechu — jak z drugiej strony łaska ta uczyniła Ją najgodniejszą Matką Boga

Powstała więc piękna jako księżyc, wybrana jak słońce, promieniejąca czystością, powyżej której, jedynie Bożą tylko przypuścić można.

Powstała Dziewica, której Bóg Ojciec zwierzyć miał Jednorodzonego swego, że jako człowiek wspólnym stał się i jedynym Synem Boga i Marji.

Dziewica, którą Syn wybrać miał sam na matkę swoją.

Dziewica, w której łonie Duch św. chciał dokonać Poczęcia i Narodzenia Jezusa, w którym sam czerpie odwieczne z Boga pochodzenie swoje.[1].

Historja czci Niepokalanej.

W oczach Boga była od wieków umiłowaną, wybraną, lecz kiedy rodzaj ludzki poznał ten Jej najwznioślejszy przywilej?

Rzućmy spojrzenie na wieki, jak z nich wyłonił się wspaniale dogmat o Niepokalanem Poczęciu Marji.

Przypatrzmy się tej drodze Marji ku szczytom najwyższej chwały w Kościele Bożym.

Słowa Stwórcy wypowiedziane w raju do węża: „Ona zetrze głowę twoją“ — są już wyraźną wskazówką niepokalaności Najśw. Panny. Bo czyż zwycięstwo Jej nad szatanem byłoby pełne, gdyby mu Sama wskutek grzechu pierworodnego była podległa?

Lecz ludzkość nie poznała treści tych słów Boga, miała tylko niejasne przeczucie o dziewiczej Matce, która dała światu Zbawiciela.

W czasie, który Stwórca naznaczył, przyszła Marja na świat, wyrosła w zaciszu jak lilja przecudna. Lecz nikt nie wiedział, jaki skarb to był na ziemi.

Wybiła jedyna godzina w dziejach świata. Bóg stał się człowiekiem. Cicha Dziewica z Nazaretu została Matką Bożą. Lecz kto widział piękno Jej? Odczuwali go nieco ludzie, ale

---

[1] Św. Anzelm.

prawdziwie znał tylko Jezus. On też tylko wiedział o Niepokalanem Poczęciu swej Matki.

A kiedy Marja dowiedziała się o tym największym swym przywileju? Nie można odpowiedzieć. Może przy zwiastowaniu, może z ust Jezusa w czasie poufnych rozmów z Nim w Nazarecie, może dopiero w dniu wniebowzięcia...

W każdym razie była to najgłębiej odczuta radość Najśw. Panny.

Mijały lata. Jezus założył Kościół swój.

W serca apostołów tchnął zrozumienie tajemnicy Niepokalanego Poczęcia swej Matki. Od nich przyjął ją Kościół i przekazywał do wierzenia wszystkim pokoleniom.

A święty Jan, dziewiczy uczeń Jezusa w jednem ze swoich objawień na wyspie Patmos, gdzie napisał Apokalipsę, ujrzał obraz, który wyraźnie wskazuje na Najświętszą Pannę: „Ujrzałem znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu" [2].

Lecz nie zrozumiano jeszcze jasno znaczenia tego zjawiska. W ciągu następnych stuleci zarysowuje się coraz wyraźniej ta najpiękniejsza z tajemnic, dotyczących Marji.

W IV wieku Kościół wschodni już obchodził święto Niepokalanego Poczęcia, a do rozpowszechnienia jego przyczynili się w wielkiej mierze pustelnicy z Góry Karmelu, którzy pierwsi czcili Marję Niepokalaną.

W wieku IX Kościół zachodni obchodzi to święto, a w 1476 roku dodaje mu nowego blasku zaprowadzenie go urzędowe w Kościele rzymskim.

Teraz państwa katolickie i monarchowie współzawodniczą z sobą w czci Niepokalanej.

Ludwik XIV wyprasza u Klemensa IX święcenie oktawy święta Niepokalanego Poczęcia w całej Francji, co wkrótce Inocenty XII rozciągnął na cały Kościół.

Ferdynand III w 1647 roku, wznosi wspaniałą kolumnę w Wiedniu, na której szczycie widniała postać Niepokalanej.

Jan I Aragoński, król Hiszpanji oddaje swe państwo Marji Niepokalanej. Jego następcy usilnie proszą papieża o ogłoszenie dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Dziewicy.

[2] Obj. XII. 1.



Niepokalana w chwale.

Od Jej Osoby biją promienie, wkrąg otacza ją światłość i rzesze duchów niebiańskich.

Cztery postacie aniołów — to symbole cnót Najśw. Panny.

Po lewej stronie, anioł z rękami złożonemi — to symbol *modlitwy* Marji. Modlitwa Jej przyśpieszyła zbawienie świata, modlitwa Jej wyprasza nam niezliczone łaski...

Niżej po tej samej stronie seraf, trzymający w dłoni płonące serce — to symbol *miłości* Marji. Więcej, niż wszystkie rzesze dziewic, wyznawców, męczenników kochała ona Boga. Miłością pełną czułości i litości kocha nas ludzi.

Po prawej stronie u góry, anioł z głową pochyloną — to obraz *pokory* Marji. Wyniesiona do najwyższej godności macierzyństwa Bożego, ma tylko jedne słowa na ustach: „Oto ja służebnica Pańska"...

Niżej nieco anioł z wstęgą w dłoni — to symbol *pośrednictwa* Marji. — Ona pojednała, związała niejako ziemię z niebem, przez Nią spływają wszystkie łaski na nas...

U góry małe aniołki trzymają napis: Tota pulchra est — cała piękna jesteś! O tak! — przecudna jest Ona, Niepokalana... A piękność Jej będzie się i nam udzielała, gdy często patrzyć w Nią będziemy.

I nasza Polska nie dała się prześcignąć w czci Niepokalanej. Zaledwie brzask wiary świętej doszedł do nas, już z nim zaczęła wchodzić cześć Marji.

Od niepamiętnych czasów rozbrzmiewały w chatach wieśniaczych, w domach szlacheckich, w pałacach możnych — Godzinki o Niepokalanem Poczęciu.

Królowie nasi, jak Bolesław Krzywousty, Zygmunt III, Władysław IV, za zaszczyt uważali sobie odmawiać je codziennie.

Ten sam Zygmunt III usilnie nalegał u papieża o ogłoszenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia, a Władysław IV przysięgą zobowiązał się „bronić czci i honoru Najśw. Panny w Jej najpiękniejszym przywileju Niepolanego Poczęcia, choćby krwią własną".

Również o czci Niepokalanej świadczą pradawne nasze „Roraty", ż symboliczną siódmą świecą, która swą białością ma oznaczać nieskalaną czystość Marji.

W roku 1605 Karmelici bosi, przybywszy do Polski, wznoszą pierwszą świątynię ku czci Niepokalanej w Krakowie.

Tak więc w całym Kościele, we wszystkim państwach katolickich,, Marja Dziewica Niepokalana odbierała cześć, otoczona była miłością, szła ku szczytom chwały najwyższej, po tej którą odbiera Bóg.

Do zenitu brakowało jednego tylko kroku — dogmatycznego określenia Niepokalanego Poczęcia.

Dążyły do tego niezliczone, głębokie, a przepiękne dzieła świętych, uczonych katolickich. Wielkie zasługi położyła na tem polu t. zw. „Szkoła Skotystów", jako że podwaliny jej położył Jan Duns Scot.

Objawienie też o cudownym medalu z napisem: „O Marjo bez zmazy poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy", jakie otrzymała w 1830 r. Katarzyna Labouré — sprawę tę szybciej posunęło naprzód.

Wreszcie wybiła dziejowa godzina.

Przyszedł błogosławiony rok 1854!

Zaświtał dzień 8 grudnia...

Otoczony orszakiem, lśniącym purpurą, mieniącym się w fioletach, wśród nieprzeliczonych tłumów, napełniających bazylikę św. Piotra — Ojciec św. Pius IX, zwierzchnik nieomylny Kościoła, rzucił światu katolickiemu wielkie słowa:

„Zatwierdzamy, ogłaszamy i określamy, że nauka, która utrzymuje, iż Najśw. Panna Marja od pierwszej chwili poczęcia zachowaną była od zmazy grzechu pierworodnego, za szczególniejszą łaską i przywilejem Bożym i ze względu na zasługi Jezusa Chrystusa Zbawiciela świata — jest od Boga objawiona, i dlatego wszyscy wierni mają jej stale i niewzruszenie wierzyć“ [3].

Na tę wieść wstrząs radosny poruszył świat katolicki.

Rozradowanie wielkie ogarnęło wszystkie serca.

Jeden ogromny hymn dziękczynienia wzbił się pod niebiosa.

A Marji serca kochające słały miłosne życzenia, że całemu światu okazany został ten Jej przywilej największy.

Wdzięczność Niepokalanej.

Kościół przemówił.

Wyśpiewał najpiękniejszy hymn Niepokalanej Matce swego Założyciela, wyniósł Ją ku szczytom najwyższej chwały po Bogu.

A Marja jakżeż odpowiedziała na ten hymn miłości?

Oto tak, jak odpowiada najlepsza matka, a zarazem królowa — nieprzeliczonemi łaskami.

* * *

17 lutego 1855 roku, doniesiono o. Semeria, misjonarzowi na Cejlonie o ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia

W mieście Jaffnie, gdzie pracował misjonarz, grasowała wtedy straszna epidemja cholery. Setki ludzi padało dzień i noc, tak, że zmarłych nie można było nawet pogrzebać.

O. Semeria natychmiast po otrzymaniu wiadomości, urządził triduum ku czci Niepokalanej. Gdy w ostatni dzień odmówił akt oddania się Dziewicy Niepokalanie Poczętej — cholera nagle ustała. 300 chorych bezzwłocznie opuściło szpital, odzyskawszy nagle zdrowie.

Oto odpowiedź Marji na ufność swych czcicieli!

* * *

W 3 lata zgórą po ogłoszeniu dogmatu, dnia 11 lutego 1858 roku, objawiła się Marja w Lourdes.

---

[3] Bulla dogmatyczna Piusa IX.

Zapytana przez Bernadettę o imię, odpowiedziała — „Jestem Niepokalane Poczęcie"!

Objawienie to sławne na cały świat, potwierdziło wyrok Kościoła.

A Niepokalana odzwajemnia się za okazaną Jej cześć.

Bo czyż od tego czasu nie spływa z Lourd pełność łask, zdrój błogosławieństwa na wszystkie narody i kraje ziemi?

Potężna zaprawdę jest mowa Lourd!

Mówi ono do nas, że Marja nietylko najchętniej przyjmuje cześć pod wezwaniem swego Niepokalanego Poczęcia ale i z królewską hojnością wynagradza za nią.

Mówi ono, jak niezmierną miłością ukochała Marja ludzkość.

75 lat mija od ukazania się Najśw. Dziewicy Bernadecie w Massabielskich skałach...

A każdy dzień tych długich lat, ubogacony cudami i łaskami jest wołaniem Jej matczynego serca do nas:

Dzieci moje, podnieście serca, myśli, pragnienia wzwyż, wznieście ponad ziemię, ponad zmysły i ich rozkosze!

Nie dozwólcie, by ciało zabiło ducha!

Ja matka wasza Niepokalana jestem i wy czystymi bądźcie!...

Jakże potężnie głos ten Niepokalanej odbija się od rozbestwionych krzyków sług i wysłańców piekła, którzy zniszczyć chcą w człowieku wszystko, co wzniosłe i szlachetne, a przedewszystkiem co czyste i niewinne.

Krzyki te zwłaszcza dzisiaj rozlegają się wszędzie: na ulicy, w miejscu zabaw, w kinie, w czytelniach, nawet w rodzinach i szkołach.

Za czyim głosem pójdziemy, my Polacy, katolicy, my przedmurze chrześcijaństwa, my słudzy Marji, co jest naszą Królową?

Czy za głosem Jej, Niepokalanej, czy za brudnym, nabrzmiałym zmysłowością krzykiem obłąkańczych wykolejeńców?

Na wahanie niema chyba ani chwilki!

Hetmanką naszą Niepokalana — drogowskazem Jej postać przecudna — hasłem słowa:

Niech będzie pochwalona
Niepokalanie Poczęta
Najśw. Panna Marja!

Karmelita bosy.



DO ŻŁÓBKA MALEŃKIEGO JEZUSA...

Jak radosny czas nadszedł,
jakże piękne chwile —
gdy Bóg w Małej Dziecinie
uśmiecha się mile...

I szczebioce Jezusek
najcudniejszy w świecie!
I wyciąga rączęta
po miłości kwiecie.

Spogląda tak miłośnie
aż do głębi duszy,
czy Mu kto pocałunkiem
łzy z oczu osuszy?

Tłumy zimne mijają...
nikt Go nie pociesza!
W tem — za świętą Terenią
u chodzi wielka rzesza.

To czcicieli swych wszystkich
Ona tu przywodzi,
gdzie się dla ich zbawienia
Bóg Dzieciątkiem rodzi...

Otaczają Go czule,
serca płoną żarem —
napełnia się stajenka
radosnym rozgwarem...

Każda dusza miłośnie
w Dzieciątko wpatrzona —
każda chce Je utulić,
wziąć w swoje ramiona...

Każda prosi — błogosław
Jezusieńku złoty!
Przemień mnie całą w miłość
utul me tęsknoty...

Jezusek się uśmiecha,
oczka lśnią radością...
Jakąż te wdzięczne dusze
kocha On miłością!

Byście dla Niego żyli
w miłości, w weselu —
tego Wam Przyjaciołom
życzy — „Głos Karmelu“...

br. B.

FR. ANGELICO C.D.

Życzenia Wesołych Świąt!

Na te piękne i radosne chwile przyjścia Maleńkiego Jezusa, wszystkim Szanownym i Drogim Czytelnikom, Czytelniczkom i Współpracownikom „Głosu Karmelu“ — ślemy najserdeczniejsze świąteczne życzenia.

Niech Dziecię Jezus osłodzi wszystkie troski, daje pomoc i siły do znoszenia ciężkich warunków dzisiejszego życia i pokojem napełni serca i rodziny Wasze.

W tej intencji i dla uproszenia tem obfitszego błogosławieństwa Bożego dla Was będzie odprawiona Msza św. w dzień Bożego Narodzenia i 12 Mszy św. w nowym roku.

Słowo do Czytelników.

Wbrew oczywistości cyfr, nie bacząc na poważny niedobór kasy, idziemy jednak z ufnością z „Głosem Karmelu“ w nowy 1934 rok.

Nie trzeba nam chyba zapewniać naszych czytelników, że wydawnictwo „Głosu Karmelu“ nie jest żadnem dochodowem przedsiębiorstwem, ale wydatki gotówką musi pokryć prenumeratura — bo wołają o pieniądze i drukarnia i papier i klisze do ilustracyj.

„Głos Karmelu“ jest dla chwały Bożej, dla Matki Najśw. i dla pożytku dusz. To przeświadczenie kieruje naszą pracą i tej pracy nadzieją. Ono jest nagrodą i ono jest zapłatą wszystkich zajętych przy wydawnictwie i gorliwych zelatorów.

Zważając jednak na tak ciężkie dzisiejsze czasy, ***obniżamy*** *przedpłatę na rok 1934. Było dotąd 4 zł. rocznie obowiązująco, a kto mógł płacił 5 zł. Obecnie obowiązuje* ***trzy złote tylko*** *— zaś* ***cztery złote*** *niech płacą życzliwi dobrej woli, którzy są w lepszem materjalnem położeniu.*

Dawać będziemy, jak dotąd 32 do 48 stron druku, starając się stosować w treści i formie do naszej myśli przewodniej i obecnych stosunków, zainteresowań i potrzeb. Św. Terenia, umiłowane dziecię świata, będzie się nadal, coraz to w nowem świetle, ukazywać czytelnikom.

Do braci naszej w Chrystusie i czcicieli św. Teresy od Dzieciątka Jezus ślemy braterskie pozdrowienie, dla wszystkich współpracowników, a zwłaszcza zelatorów i zelatorek słowa serdecznej podzięki. Bądźcie nadal wszyscy współpracownikami „Głosu Karmelu“, zjednywajcie nowych czytelników. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus niech wyprosi błogosławieństwo Boże dla Was i dla naszego postanowienia dalszej pracy w tak trudnych pieniężnych warunkach.

REDAKCJA.

PONIŻENIE DZIECIĄTKA BOŻEGO.

Narodzenie Pana Jezusa przywodzi na pamięć Jego upokorzenia. Streścimy je w trzech zasadniczych punktach: zjednoczenie Słowa z naturą ludzką, opuszczenie w jakim na świat przyszło i największe ubóstwo, żłóbek otaczające.

Co do pierwszego poniżenia Dzieciny Bożej, musimy wyznać, że umysł ludzki daremnie usiłuje przeniknąć niezgłębioną otchłań pokory, jaka otacza tajemniczy związek Słowa Przedwiecznego z naszą nędzną naturą. Rzecz to niemożliwa do wytłumaczenia ludzkim sposobem, jak Bóstwo, doskonałość nieskończona, światło bez cienia, z tronu szczęścia wiekuistego zeszło, biorąc na siebie naszą grzeszną naturę skażoną, by się z nią połączyć istotnie. Tylko miłość, tętniąca w łonie Bożem, mogła urzeczywistnić cud, niepojęty dla biednych śmiertelników. — Bóg nie wzgardził nikczemnością natury upadłej, wziął ją całą z jej ubóstwem, cierpieniem, łzami i śmiercią. Wszystkiej niemocy, w jakiej żyje podległy jej człowiek, z wyjątkiem słabości grzechu, doznał Syn Boży w związku z człowieczeństwem. Chciał Pan Najwyższy znieść odległość, dzielącą nas od Niego i rzeczą najwłaściwszą Mu się zdało ukazać się w zupełnem podobieństwie z nami, aby przyciągnął i utulił do Serca swego. X. Bougaud pisze: „Gdyby Słowo nie wzięło na się nędzy naszej upadłej natury, moglibyśmy sądzić, że nami pogardził, a gardząc odsunął od siebie".

Według planów Bożych, Bóg Sam przyodział się poniżeniem, nieodłącznem od natury ludzkiej, i ukazał się pośród tłumu człowieczego, niosąc na sobie niedolę i utrapienie nasze.

Drugie poniżenie, przy narodzeniu Jezusowem, to opuszczenie i samotność, w jakiej się dokonał ten fakt, tajemniczy — Boski — Dum medium silentium... Gdy wszystko było w spokojnem milczeniu...

W cichości nocy, w zakątku Palestyny, przychodzi Syn Boży na świat. Głębie oceanu pokory przed oczyma naszemi. Tylko Marja i Józef są świadkami największego wydarzenia, jakie na swych kartach zapisała historja. Tam nie słychać hucznych okrzyków radości, ani wybuchów wesołego uszczęśliwienia, któremi rodzina i sąsiedzi zwykli witać przyjście na świat nowego człowieka. Tam króluje cichość największa. Tradycja przypo-

mina godzinę północy, wybraną przez Boga, dla Jego narodzin, w czasie, jako symbol obojętności ludzkiej, w stosunku do tego faktu i jako obraz opuszczenia, co go otacza. Zaledwie pasterze, jak opowiada Ewangelja, czuwający przy trzodzie w okolicy Betleem, otrzymali wiadomość o tajemnicy, jaka się działa w pieczarze, służącej za gospodę małżonkom z Nazaretu. Posłuszni wskazaniom głosów niebieskich udali się tam, aby hołd uczuć i wiary złożyć Niemowlęciu Nowonarodzonemu i uwielbić w Nim Boga Prawdziwego. Oprócz szczerej, wspaniałomyślnej daniny prostych pastuszków, w tę noc przedziwnego cudu, nikt się nie zbliżył do lichej, samotnej stajenki betlejemskiej, gdzie objawiło się Człowieczeństwo i Łaskawość Zbawiciela, ukryte w słabiutkiem ciele dziecięcem.

Trzecie poniżenie, towarzyszące Narodzinom Jezusowem, to ubóstwo żłóbka. Pycha ludu żydowskiego, w obłędzie egzaltacji wyobrażała sobie Zbawcę Świata, otoczonego dworzanami i opływającego w dostatki. Przekręcali słowa proroctw i zamiast ubożuchnego, jakiego Izajasz przepowiadał i widział pośród nędz i niedoli ziemi, spodziewali się monarchy w pełni wspaniałości królewskich. Na sprawy Boże patrzyli z punktu widzenia ludzkiego i po ludzku je osądzali. Chrystus prawdziwie był Królem Królów i Panem tych, co władali, ale na ziemię zszedł w charakterze ofiary, złożonej za ludzkość. Z tej przyczyny Jego ukazanie na świecie całe okryte jest kłującemi cierniami, jakie najskrajniejsze ubóstwo wbija w delikatne ciało, dające odczuć wielką gorycz najistotniejszych braków. Wszystko jest biedne w obrębie jaskini.

Gdzież znajdziemy miejsce narodzenia równie liche?

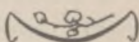
Człowiek o umyśle pysznym odwraca oczy od betlejemskiego żłóbka i wzgardliwym uśmiechem obdarza wiarę naszą tkliwą. Biedny on!

Nie pojął, nie przeniknął nigdy głębokiej tajemnicy miłosierdzia, zamkniętej w poniżeniu najdroższej Istoty.

Bougaud zapisał słowa, potwierdzające powyższe zdanie „W żłóbku betlejemskim widzę wszystką przemyślność, i jeżeli tak mówić wolno: chytrość ukochania. To dzieciątko tak poniżone, a tak dostojne, ramiona do ludzkości zdziwionej wyciągające; ta stajenka opuszczona, żłób, siano, opuszczenie, jakiegoby nie chciał syn żebraka, owi pasterze wezwani przed bogaczami; nawet i ci bogacze dla których się także narodził,

a oni Go nie znają, i aniołowie w przestworzach śpiewający pieśni pokoju i chwały, wszystko jest niepojęte. Widzimy, że sprawiedliwość łagodnieje, gniew jest rozbrojony majestat się zniża, tkliwość wytryska, miłość zwycięża, a niewymowna delikatność przydana jest dobroci najwyższej".

C. D.



Z KATEDRY DO ŻŁÓBKA.

Nigdy człowiek nie jest większy, niż wówczas, gdy, złożyżywszy tytuły dostojeństwa swego, uniża się i upokarza, aż do rozmiłowania się w kolebce i dziecięciu — a wielkość owa oczyszcza się i wynosi, gdy kolebka jest betlejemska a Dzieciątko -- Boże.

Aby zjednoczyć to, co wielkie i maleńkie, należy spoić oba przeciwieństwa ogniwem moralnem, które w umyśle wywiera wrażenie pewnej jedności, równie wspaniałej i olbrzymiej, jak różnica między wielkością i maleńkością. Takiego zjednoczenia dwóch naporów sprzecznych rzeczy, dokonał św. N. O. Jan od Krzyża, o czem świadczy fakt następujący, który „Głos Karmelu" pragnie w obecnym miesiącu zapisać w sercach wszystkich swych czytelników.

Św. Jan od Krzyża, niby orzeł, skrzydłami swego genjuszu przebiega nieskończone przestrzenie, na kartach pism, jakie nam pozostawił, odsłaniając tajniki i misterja, jakie Jego pióro Doktora Kościoła miało przywilej pochwycić i zanotować. Pierwiastek wielkości się ujawnia, gdy naucza i określa Doktor. Z katedry mądrości idą ku nam wskazania trudne zapewne, lecz zdrowe i silne, które mocą darzą ducha i zachęcają do biegu na drodze doskonałości.

Ale jest jeszcze inny Św. N. O. od Krzyża, rozkochany i zachwycony cudem prawicy Wszechmocnego, cudem największym właśnie dlatego, że otulony pozorem i rzeczywistą maleńkością najzupełniejszą i wyniszczeniem.

Przedziwnie maluczki, z punktu widzenia, jaki zacytowaliśmy na początku jest Św. Doktor, który na bok wiedzę odkłada, i jako dziecko przychodzi do żłóbka Dzieciątka Boga, i mądrość swą całą zamyka i ogranicza do ciepła mistycznej miłości, aby ją dać Nowonarodzonemu w Betleem. Nie gardzi

zstępowaniem z katedry nauczania aż do kolebki, by mu się stała katedrą mądrości i pokory. Zdobyta tam wiedza dostojeństwem mu będzie, bo jej podstawę i fundament nauczycielstwa znalazł Doktor, schodząc z katedry do żłóbka Boga, i z tej kolebki na katedrę mistyczną poniesie, aby je głosił ludzkości całej.

Pomiędzy Doktorem — a Doktorem Miłośnikiem, pomiędzy katedrą pokory istnieje związka rzeczywista, a osobistość nazwana Janem od Krzyża, ukazuje się nam przyodziana wspa-



Dzieciątko św. N. O. Jana od Krzyża.

niałością wielkości zjednoczonej z maleńkiem potęgą genjuszu, co skrzydła swe składa w cichości rozmiłowanej i upada pokornie przed błogosławioną kolebką Dzieciny Bożej.

Jakże pięknie uniża się i kocha genjusz, gdy się upokarza i miłuje. — W zastosowaniu do siebie samych miary postępowania św. N. Ojca, bezsprzecznie powiedzieć można, że pokora unicestwiającego się genjusza głębsza jest, niż nasza być może, i że miłość Jego jest miłowaniem aż do szaleństwa.

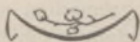
Żywotopisarze naszego św. Ojca przypominają, że gdy zbliżało się Boże Narodzenie, św. N. O. Jan od Krzyża przemieniał się przedziwnie, odtwarzając w sobie scenę betlejemską. —

Układał w tym celu w szczególniejszy sposób swój płaszcz karmelitański i przyjmował postawę, ruchy nawet żywo naśladujące najczulszą rzeczywistość Tajemnicy. Była to pierwsza zwrotka sielanki.

Opowiadają, że serce Jego stawało się ogniskiem, co płomienie śle do serc najzimniejszych, aby się rozpaliły żarem miłości dla Dzieciątka Bożego. Figurki Nowonarodzonego nie mogło zabraknąć, a statua Dzieciątka przewodniczyła wszystkim czynnościom zakonnym, nie wykluczając rekreacji, a działo się tak, z inicjatywy mistycznego Doktora. Wtedy to w pewnej okoliczności nie zdolny powściągnąć ognia w sercu gorejącego, biegał przynaglony Bożą miłością, niosąc w ramionach Dzieciątko i tuląc je do serca Bogiem napełnionego, dozwolił, aby z ust Jego spadły jak kwiaty, słowa rozkochane:

Mój słodki Jezu mały —
Jeśli miłość zabić mnie ma,
Niech ta chwila to szczęście mi da.

Tak się skończyła ta świętojańska pieśń, dla niektórych niepojęta w naszym Ojcu, sądzę bowiem, że charakter miał oschły, surowy i niewrażliwy. Genjusz świecki zadziwi się i skrytykuje naiwności jako niewłaściwe dla ludzi tego pokroju, co św. Jan od Krzyża. A jednak... taki był. Wielki pośród ludzi, maluczki i tkliwy przed żłóbkiem betlejemskim, zawsze pobożny przed Bogiem. **O. C.**



ODBLASK ŚWIĄTECZNY W BIURZE.

Jak promienie słoneczne, przedarłszy się przez gęstą oponę chmur, rozświetlają szary i smutny świat — tak dni nasze powszednie, często szare i smutne ozłacają radosne chwile świąt.

Boże Narodzenie zwłaszcza obfituje w tę radość. Święta te odczute i przeżywane w duchu wiary przemieniają jakby życie, nadają mu swego słonecznego kolorytu.

Wymowny przykład tego podaje Foerster:

Kierownik biura pewnego, cieszącego się wielkiem wzięciem, adwokata otrzymał od swego przełożonego widokówkę z Florencji.

Był to obraz jednego ze starych mistrzów, przedstawiający narodzenie Chrystusa Pana.

Po prawej stronie widać było klęczących pastuszków w polu, którym anioł przynosi radosną nowinę, po lewej zaś wśród wielkiej światłości

Rodzinę świętą, dokoła której na belkach i słupach siedzieli i kołysali się na girlandach róż, śpiewający aniołowie. Cały przestwór pełen był tych gońców niebiańskiej radości, okrążających bez końca, niby stada gołębi, dom uświęcony.

Ów biuralista nigdy jeszcze nie widział podobnego obrazu. Chrześcijaństwo było dlań dotąd tylko jakąś niesłychanie poważną nauką o wyrzeczeniu się i ofierze. Na grających i śpiewających aniołów nie było w niem miejsca.

Postawił obrazek na pulpicie, pomiędzy kalendarzem kartkowym a wagą na listy, i podczas pracy spoglądał raz po raz w tamtą stronę. Patrzył tak przez cały dzień, zatapiając się w każdy szczegół, wieczorem zaś wrócił do domu, jakby oczarowany.

Kiedy się położył, ujrzał nagle wszystko to oczyma duszy w jakichś wspaniałych i lśniących barwach; zdawało mu się, że dziś święta Noc Bożego Narodzenia, że słyszy śpiew aniołów i widzi cały przestwór pełen świętych twarzyczek.

I oto w zapracowanej jego duszy wzeszło naraz światło poznania, że Narodzenie Zbawiciela na tej ciemnej ziemi oznacza coś więcej, niż to, co dotychczas przez nie rozumiał. Dotąd bowiem uważał Chrystusa za jakiegoś możnego pana, bardzo oddalonego i niedostępnego a swoje własne życie niby czarno zadrukowany kalendarz kartkowy, który umniejszał się z każdym dniem, ażeby pewnego dnia znaleźć się w koszu.

Teraz zaś, niby człowiek rozbudzony nagle z letargu, spojrzał w świat zgoła inny i przeraził się tej nieopisanej mizerji swojego dotychczasowego życia.

To owi tam radujący się aniołowie wyjaśnili mu znaczenie Chrystusa i otworzyli mu oczy na to, czego mu dotąd niedostawało.

Zapragnął zapomnieć o sobie, nie, żeby umrzeć, lecz żeby razem z Dzieciątkiem żyć, obdarzać, miłować, biedną, kurzem ziemskim zwalaną duszę wzlatywać ku bujającym gromadom aniołów, śpiewać „Pokój ziemi".

I na tę tonącą w mroku ziemię znosić szczęśliwość niebieską.

Ta nadzieja wstrząsnęła do głębi jego biedną, ociężałą duszą, jak nieprzeczuwane nigdy objawienie.

Nazajutrz, gdy powrócił do biura, zdawało mu się, że trzeba mu teraz po wszystkich pokojach porozwieszać girlandy, na którychby kołysali się aniołowie; jakaś nigdy niezaznana lekkość zdawała mu się uskrzydlać to wszystko, co czynił i mówił.

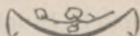
I tak w tem biurze nowoczesnego obrońcy, obok terkocących maszyn do pisania, wpośród rozmaitych spraw pilnych a brzydkich, począł święcić nieustannie narodzenie Jezusa Chrystusa.

Odtąd nie był już nigdy rozdrażniony, dostrzegał wszelki objaw znużenia u innych i śpieszył im z pomocą, jak lekarz. Najsuchsze polecenia wydawał głosem, pełnym ludzkości, znajdował zawsze czas na to, by zapytywać współpracowników swych o ich osobiste sprawy i udzielać im bądź mądrej rady, bądź zachęty. Najjadowitsze akta odkażał niepostrzeżonem światłem z Królestwa Chrystusowego. Odrabiał często pracę za innych, którzy wydawali mu się chorymi, wobec klijentów zaś okazywał tyle

światłego sądu i dobroci, że ponury i zakurzony lokal wypełniała zawsze jakby jakaś jasność nieznana.

I oto w tę wspólną pracę udręczonych życiem ludzi, w pracę, poświęconą załatwianiu najbardziej ponurych konfliktów i najbezduszniejszych interesów — spływały codziennie z tej rozbudzonej duszy, z harmonji jego serca, pragnącego cieszyć i podnosić, coraz to nowe słowa i dary najbardziej pomysłowej pomocy i względności.

Sfruwały uskrzydlone, ledwie dostrzegalne, ledwie dla niego samego świadome drobnostki, niby owi śpiewający radośnie aniołowie na girlandach, posłańcy Dzieciątka Jezus — oznaki duszy, ubłogosławionej przez Syna Bożego...



EUCHARYSTJA W ŻYCIU ZIEMSKIEM.

(Z cyklu: „Wielki Nieznany").

Dziwną czytałem opowieść.

Należy ona do tych niezliczonych, jakie w sobie kryje skarbiec Pisma św.

Eljasz prorok, mąż potężny przed ludźmi i Bogiem został znienawidzony przez bezbożną królowę Jezabel. Czyhała ona na życie jego.

Uszedł tedy prorok z przed jej oblicza, a zmęczony usnął pod krzewem jałowca.

Wnet jednak obudził go anioł i podając mu chleb i napój rzekł: *„Wstań, jedz, bo jeszcze daleką drogę masz".*

„Który wstawszy, jadł i pił, i szedł mocą onego pokarmu czterdzieści dni i czterdzieści nocy aż do góry Bożej Horeb[1].

Cudowny pokarm!

A gdy zastanawiałem się nad jego znaczeniem, ujrzałem w myśli inny posiłek, Chleb mocnych — białą Hostję!

I gdy myślę o potędze ogromnej Eucharystji, o tym majestacie straszliwym, jaki ona kryje w nikłej postaci — widzę, że chleb Eljaszów był tylko figurą, symbolem słabym Najśw. Sakramentu.

* * *

Jak ten mąż boży, idziesz i ty przez życie...

Trudności się piętrzą, kolce cierpień wyrastają. By wytrwać na posterunku cnoty, na piedestale godności katolika, należy walczyć do upadłego.

---

[1] III. Ks. Król. XIX. 5—8.

Chyba, że oddasz się na pastwę namiętnościom, wyzujesz się godności ludzkiej, jak aż nazbyt wielu dziś czyni.

Wśród różnych omamień, sideł podstępnych, przeszkód. trzeba zachować ciągle hart woli, siły mieć wytężone.

Lecz według zasad ogólnych trzeba mieć źródło energji. Musi od czasu do czasu nastąpić odprężenie — inaczej siły się wkońcu wyczerpią.

Wiedział o tem Chrystus, dał nam chleb-Eucharystję. który przyjmując zyskujemy ciągle nowe siły.

W dawnych czasach chcieli ludzie wynaleźć napój, któryby odmładzał zgrzybiałych starców na dziarskich młodzianów.

Otóż to, co było tylko marzeniem ludzi. staje się rzeczywistością w Eucharystji.

Chrystus zgotował pokarm, który odmładza nie fizycznie, ale duchowo.

Starczej zgrzybiałości ducha katolicyzm nie zna!

On ma cudowny lek odmłodzenia. Gdy pożywać go będziesz, duch Twój zawsze będzie młody, rwący się do życia wyższego.

— — — — — — — — —

Prawdziwa wielkość ducha człowieka spoczywa w ciągłem zmaganiu się z przeciwnościami, w ciągłej dążności do ideału...

Dążnośc ta u tych, co nie znają wcale zasad Chrystusa, albo tylko bardzo słabo, u tych co nie korzystają z środków, danych przez niego — jest chwiejna, często mylna.

Podobni oni są do wycieńczonych pielgrzymów, co błąkają się wśród nieznanych pustkowi.

Źródła ożywcze biją niedaleko, lecz oni nie wiedzą o nich. Kilka kroków od zdroju giną z pragnienia.

A w tem położeniu iluż znajduje się nawet katolików!

Inaczej postępowali święci, wielcy katolicy, taki św. Benedykt, Franciszek, Teresa z Awila, Wincenty à Paulo, Jan Bosko.

Czy i oni nie znali przeszkód w swem dążeniu, czy i ich nie łudziły pokusy świata — czy nie starano się stłumić ich bezgranicznej miłości dla ludzkości?

A jednak, jak proste i pewne było ich dążenie! Jak błogosławione owoce wydało ich życie dla świata!

Albo ten Anioł Karmelu, św. Teresa Lisieux, co spłonęła ofiarą całopalenia za grzeszną ludzkość, a dziś tchnęła ten potężny prąd zbliżenia się ludzi do Stwórcy, jak dzieci do ojca...

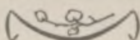
Zaprawdę wielkie jest życie katolika, który rozumie dobrze swą religję, jej potężne środki, a zwłaszcza najpotężniejszy z nich — Eucharystję!...

Czterdzieści dni i tyleż nocy szedł Eljasz umocniony chlebem, który mu dał anioł... aż wkońcu doszedł na górę Bożą.

Nie czterdzieści dni, ale przez całe życie pójdziesz ciągłem dążeniem, gdy twym pokarmem będzie Eucharystja.

Jej mocą podtrzymywany, osiągniesz cel swój wieczny, dojdziesz na górę szczęścia wiekuistego.

Kraków, 4 października 1933. *O. C. D.*



W WIECZNEM MIEŚCIE.

(Z wrażeń pielgrzyma).

Rok jubileuszowy, Miłościwe Lato! Któżby nie pragnął w tym roku być w Rzymie, ucałować stopy Ojca św., zyskać odpust zupełny, nasycić się atmosferą wiary? Lecz jakże mało takich wybrańców, którzy w tych ciężkich czasach mogą sobie pozwolić na wielki nakład podróży! Jednym z tych szczęśliwców, jestem ja, syn Polskiej ziemi, z nad brzegów srebrzystej Wisły, z serca Polski, z Krakowa, z małego Rzymu — w wielkim nareszcie Rzymie. Wszystko mię tu zajmuje i przejmuje, z każdego zda mi się muru przemawia jakiś głos dawnych wieków i triumfów; mówi zaś do mnie językiem, który, choć Włochem nie jestem, przecież rozumiem, bo to język czynów, które dotąd żyją. Pod każdym brukiem zda mi się, słyszę plusk krwi męczeńskiej jeszcze świeżej, jeszcze niezakrzepłej, w obronie prawdy i wiary, wylanej; podziemia Rzymu, katakumby, w skamieniałych piaskach wykute głoszą nauki Piotrowe i Pawłowe, rozbrzmiewają śpiewem radosnego Alleluja lub też skarżą się cichą modlitwą cierpienia w cieniu Krzyża, pod którym i za który się krwawiły. Wszystko mi tu mówi o wielkości mej wiary, o świętości chrześcijan, o tej wielkiej i nowej miłości, która niewolnika postawiła z senatorem przy wspólnym stole i biesiadzie, o tej prawdzie boskiej i niezmiennej, która wszystkie filozofje swoją prostotą w cień odsunęła...

Oprowadza mię „Cicero" i tłumaczy, kiedy co wystawiono, kto zbudował kościół, czy ołtarz; opowiada głosem martwym, co historja zapisała na karcie papieru. Słuchajcie przewodnika, którzy chcecie... ja wolę rozmawiać z zabytkami niż o zabytkach, wolę w skupieniu pomodlić się przed grobami i wielkiemi relikwjami, niż słyszeć kto i kiedy sprowadził je do Rzymu.

Mają swój własny język relikwje Rzymu... S t ó ł na którym Pan Jezus ostatnią na ziemi odprawił wieczerzę i Najświętszy ustanowił Sakrament, pamiątkę wszystkich cudów swoich... ten Stół ze czcią przechowany, a teraz wystawiony w bazylice lateraneńskiej — ileż świętych dźwięków wywołuje,

dźwięków, które się mieszały w wzajemnej rozmowie boskiego Mistrza z uczniami; jakże żywo odpomina mi tę chwilę nigdy niezapomnianą, w której mając odejść do Ojca, do końca nas umiłował i dzięki czyniąc, dał nam chleb boski i wino miłości, Ciało swoje i Krew na pokarm i napój, byśmy z nim razem mieli żywot wieczny! Tę słodką melodję miłości słyszę od Stołu Pańskiego, a jeszcze więcej kosztuję słodkość chleba, kiedy klęcząc u stóp stołu przyjmuję żywe i prawdziwe Ciało Boga i Pana mego; wówczas nie historję mam przed sobą, lecz boską Osobę Dawcy!

Któż nie odczuje świętego drżenia i skruchy w biednem i grzesznem swem sercu, gdy w bazylice „Santa Croce“ adoruje drzewo krzyża, na którym Bóg mój wydał samego siebie za mnie, umierając i dając cenę swego życia za moje zbawienie! Zda mi się, że widzę i czuję, jak po tym drzewie mimo wieków dziewiętnastu spływa ciepła i boska Krew na obmycie grzechów, jak miłosierdzie Boskie do mnie wyciąga ramiona, jak do tego dobrego łotra, którego krzyż tamże przechowany! Więcej jeszcze serce mi topnieje, gdy myślę, że skrucha moja i słodki owoc krzyża — odpuszczenie i zbawienie — jest również darem męczeńskiego serca tej niewiasty, której pod Krzyżem powiedziano: Oto syn twój, a mnie grzesznikowi... Oto Matka twoja, tak! Jezusowa i moja!...

Gdziekolwiek w Rzymie stopy moje zwrócę, czy po bazylikach Piotra czy Pawła, czy po bazylikach Maria Maggiore lub Lateranu, czy wreszcie po innych sanktuarjach wiecznego miasta — jedno wyczuwam: że największem świętem, jakie kiedykolwiek obchodziliśmy jest „Jubileusz dziewietnastu stuleci naszego Odkupienia. W tym to największym jubileuszu — są to słowa Ojca św. — „sercem rozpamiętywać mamy, jak dalece nas Zbawca nasz umiłował, i jak wielkiem nakładem nas od niewoli grzechu wybawił!“ Ileż to w tym jednym jubileuszu innych jubileuszów się zamyka: Jubileusz dziewiętnasto-wiekowy święci i odsłania nam tajemnicę zawsze żyjącą: Ustanowienie Najśw. Sakramentu, i ustanowienie Kapłaństwa Jezusowego, dwa źródła i dwa Sakramenta, by owoce odkupienia przelewać z boskich źródeł do serc ludzkich. Obchodzimy w nim największe dzieło w wszechświecie: Mękę i śmierć na krzyżu Boga-Człowieka dla naszego zbawienia, i macierzyństwo Przebłogosławionej niewiasty, która jedynego Syna poświęcając i z nim razem duchem umierając, przyjęła serdeczną wolą macierzyństwo dla grzeszników, jak niegdyś przyjęła je w Nazarecie, by stać się Matką Boga! Czyż nie w tymże samym roku święci swój triumf Bóg Zbawca przez swoje Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie? Czyż nie w tymże roku obchodzi następca św. Piotra i Wikary Jezusa Chrystusa dziewiętnastowiekowy jubileusz Prymatu i nieomylnych rządów w największem państwie boskiem na ziemi — w Kościele Chrystusowym? Jubileusz Odkupienia to wielkie i powszechne święto — Miłościwe Lato, najpierw odpuszczenia grzechów a potem odpuszczenia kar, które się ponawia w Sakramencie pokuty dzień za dniem, w każdej duszy, czerpiącej ze źródeł Zbawicielowych. Wkońcu, to jubileusz łaski rozlanej w duszach naszych przez Ducha św., który nam jest dan i którego Zesłanie jest pieczęcią dzieł boskich w Kościele i duszach. Jednem słowem jubileusz tegoroczny jest skupieniem największych dzieł boskich w celu naszego zbawienia, a tem samem koroną Miłosierdzia boskiego.

Na placu św. Piotra.. Plac chyba najpiękniejszy na świecie... swoją kolumnadą, jak dwoma ogromnemi ramionami obejmuje wszystkich, co przychodzą zbliska i daleka. Błyszczy w blaskach słonecznych kopuła Michała Anioła; cichy i surowy stoi na środku obelisk, świadek wszystkich walk i zwycięstw Kościoła; u jego podnóża święcą wyryte w spiżu słowa







Rzym w Roku Jubileuszowym.

i czyny: Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat! (Chrystus zwycięża, Chrystus króluje, Chrystus włada). Do bazyliki śpieszą tłumy, rzekłbyś, że jak w dzień Pentecostes (Zielonych Świątek) w Jeruzalem, tak dziś „Partowie i Medowie, i Elamitowie, i mieszkańcy Mezopotamji, w Żydowskiej ziemi i w stronach Libji, która jest podle Cyreny, i przechodnie rzymscy, Żydowie i nowonawróceni Kreteńczycy i Arabowie, słyszeliśmy ich mówiących naszymi językami wielmożne sprawy Boże“ (Dziej. Ap. R. II. 9—11); rozmaite zobaczysz stroje i rozmaite twarze, dzieci śmiejące się

i rozbawione, których zabawą najmilszą jest Chrystus i Ojciec św., dziewice w białych sukienkach i młodzieńcy niosący gorącość i ideały, zda się, że Agnieszki i Cecylje zmartwychwstałe, że Tarzycjusze z chlebem żywota na piersiach i w piersiach, śpieszą oddać pokłon Ojcu wiary naszej, Opoce-Piotrowi, na której zbudowany jest Kościół! Mężowie wiekiem i wiarą dojrzali, niewiasty mocne cierpliwością i w szkole zaparcia wyćwiczone, starcy, którym bliżej nieba niż ziemi — wszyscy biegną pomodlić się na grobie pokornego Rybaka z Galilei, by wyprosić sobie jego pomoc. Są i grzesznicy, i chorzy i inwalidzi i bezrobotni, dla których choć niema pracy w przedsiębiorstwach, jest zawsze i pozostaje praca w winnicy Pana, do której ich sprasza choćby o jedenastej godzinie!

W ruchach tych tłumów odczujesz powietrze wszystkich stron świata, słyszysz języki wszystkich narodów, zobaczysz kolory i rysy wszystkich ludów! Nieznani sobie dotąd mieszkańcy ziemi jako bracia Jezusa Chrystusa i dzieci jednej Matki Kościoła wstępują w progi olbrzymiej bazyliki. Na czele idą biskupi, pasterze owczarni, z krzyżami wielkiemi, z pieśnią pokuty i miłości, tłumy za tłumami płyną jak wielka fala, by zyskać odpust zupełny. Co za widok! W setce języków odmawia się Ojcze nasz, w setce języków wyznaje się Credo, Wierzę w Boga. W wspólności modlitwy i wiary niema różnicy między Grekiem, a Żydem i barbarzyńcą. Wszyscy dzieci jednego Ojca i jednej Matki, którą sercem i usty pozdrawiają przez słodkie Zdrowaś Marja! Wszystkich jednoczy jedna miłość Boża i jedna miłość bliźniego. Dwa olbrzymie czynniki wiążą wszystką rozmaitość narodów: miłość i prawda. Jedna i druga płynie z tej Opoki i z tego Kościoła, którego głową jest Piotr i jego następcy Papierze rzymscy. Miłość i prawda wiążą się we wszystkich bazylikach Rzymu w jeden hymn chwały, Gloria Patri et Filio et Spiritui i Sancto, w jeden wielki chór, którym kieruje prawda, a śpiewa go miłość i w czyn zamienia.

W pałacu watykańskim na straży grobu Księcia Apostołów czuwa Ojciec św. Pius XI, powszechnego Kościoła Ojciec i sterownik łódki Piotrowej. On to z depozytu wiary i miłości, jużto żywem słowem, jużto pismem, jużto przez radjo, przez druk głosi prawdę i miłość, czyni prawdę i miłość. Złączony z Chrystusem i Piotrem, nieomylny kierownik sumienia, nieomylny wykładacz wiary i drogowskaz dzieł miłości wraz wiernymi całego świata obchodzi wielki jubileusz. We wspaniałych uroczystościach zwiedził cztery bazyliki, by wiarę swoją i miłość złączyć z wiarą i miłością swych dzieci.

Od czasu do czasu we wzruszających kanonizacjach i beatyfikacjach daje swym synom wzory świętości i żywotności, znak, że Kośció. żyje, że działa, że wydaje bohaterów prawdy i miłości: męczenników i wyznawców. Korona świętych i błogosławionych złoci jubileusz i głosi triumf Jezusa Chrystusa. Gdy zaś wierni schylają swe głowy dla otrzymania błogosławieństwa i ucałowania ręki wspólnego Ojca wielkiej rodziny, Ojciec św. śle im słowa pozdrowienia, pociechy i nauki, by byli i żyli i działali jako katolicy. Akcja katolicka — w modlitwie, w umartwieniu, w czystości serca i ciała, w świętości związku rodzinnego, w miłości skutecznej bliźniego i w nauce, która opiera się na fundamencie boskim, w jedności

z Biskupami i Ojcem św., oto treść tych nauk, w których każdy w swoim języku słyszy ewangelję Jezusową.

Chrystus zwycięża, Chrystus króluje, Chrystus włada! Jubileusz jest pełnym triumfem Króla naszego i Pana Jezusa Chrystusa! triumfem jego królestwa — Kościoła i jego poddanych. Regnavit a ligno Deus — królował Bóg z krzyża, królował przez boleść i cichość, odnosił zwycięstwo przez miłość i przez prawdę; umacniał swoich przez chleb, który z nieba zstąpił i przez napój duchowny, który płynął z otwartej rany boskiego i miłującego Serca!

Święto dziewiętnastu wieków głosi triumf cierpienia i umartwienia nad rozkoszą, triumf czystości nad używaniem zwierzęcem, ducha nad ciałem. Ileż to wojen i wojowników wystąpiło przeciw Chrystusowi! Wszystkie żywioły zostały wciągnięte w walkę przeciw Bogu, przeciw krzyżowi, przeciw tej prawdzie i łasce, którą Ukrzyżowany przyniósł; dziewiętnaście wieków ogniem i mieczem, torturą i przemocą, fałszem i pochlebstwem i wszelką bronią posługiwano się przeciw Chrystusowi i jego Kościołowi, nato — aby przyczynić się do zwycięstwa Jezusowego. Choćby wszystkie przemoce piekielne i ziemskie powstały przeciw Chrystusowi, nie przemogą; bo któż może zwyciężyć prawdę? Któż może pokonać miłość? Jaka broń będzie skuteczna przeciw cichości chrześcijańskiej? Któż zwycięży boski dar pokoju, który przewyższa wszelki zmysł?... Jubileusz to triumf, największe święto, jakie oglądały oczy nasze, lub słyszały uszy nasze!...

Modlą się pielgrzymi na grobie!... z nimi modlą się polscy pielgrzymi... Łączą się w modlitwach z tym, który „zawsze żyje" w najświętszym Sakramencie i w niebie, by się wstawiać za nami. Płynie cicha modlitwa, a siła jej tak wielka, że przenosi całego człowieka do nieba. *„O cokolwiekbyście prosili w imię moje Ojca mego, da wam"*. Czy uwierzycie? Jubileusz to triumf modlitwy i wszelkiej cnoty i wszelkiego cierpienia dla cnoty. *„Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich królestwo! Błogosławieni cisi, oni posiędą ziemię, błogosławieni, którzy płaczą, którzy łakną sprawiedliwości, błogosławieni miłosierni... czystego serca... pokój czyniący... Błogosławieni, którzy uwierzyli i ukochali Chrystusa; z nim święcą „WIELKIE ŚWIĘTO!*

Jakże wielu jest współbohaterów z Chrystusem! Przez słoneczne przestrzenie Meksyku, przez smutne obszary Bolszewji bielą się porozrzucane kości pomordowanych i wygłodzonych za wiarą... Jakże nieskończenie wyższe są te ofiary od prześladowców! Jak wspaniałym jest ich hymn zwycięstwa Alleluja! Cześć Wam w roku jubileuszowym z waszym wodzem i Panem, cisi i wielcy męczennicy! ...Lecz cześć wam również, wy wielkie Matki katolickie, co w cichem cierpieniu i cichem codziennem męczeństwie ofiarnie dźwigacie wasz krzyż, i stoicie wraz z Marją pod krzyżem i uczycie dzieci kochać Pana Jezusa i wierzyć Jemu. Cześć Wam, boście po Bogu są pierwsze, które dałyście nam Prawdę i Miłość...

Ktokolwiek te kartki przeczyta, niech odmówi uważnie Ojcze nasz, niech pozdrowi Marję przez anielskie Zdrowaś, niech wyzna swą wiarę przez niezwyciężone Credo-Wierzę i niech cały w roku jubileuszowym odnowi się w prawdzie i miłości.

(Pielgrzym z Polski).

ZELJA GUÉRIN-MARTIN — WZÓR MATEK CHRZEŚCIJAŃSKICH.

W pierwszym rozdziale Dziejów duszy, zamieszczony jest następujący urywek z listu pani Zelji Guérin-Martin, matki św. Teresy od Dzieciątka Jezus:

„Maleństwo (mowa jest o Teresie) jest strasznym figlarzem, przybiega mię upieścić i życzyć mi śmierci! O, moja kochana mamo, jakbym ja chciała, żebyś ty umarła! Łają ją, — a ona ze zdziwioną minką tłumaczy się, mówiąc: — Ależ to dlatego, żebyś poszła do nieba; wszakże powiadasz, że trzeba umrzeć, aby się tam dostać".

Ot kwiatuszek, barwą nęcący, i piękniejszy niż te, co płoną w gąszczu parku... pierwszy, wiośniany, oczy przykuwający... Zaprawdę róża prześliczna... Jeszcze czterech lat nie miała Teresa, gdy słowa powyższe wyrzekła do matki. Widzimy w nich lśniące gwiazdeczki jej inteligencji przedwczesnej, obdarzonej już wówczas logiką nieugiętą, co dąży do wniosku z doskonałością człowieka dojrzale rozumującego, znawcy wszelkich praw dialektyki.

Cóż za dziecko zuchwałe mówili ci, co to słyszeli... i matka je gani... lecz ona spokojna i łagodna, wsparta wyłącznie na silnym, bezpiecznym rozumku swoim, broniła się jednym słóweczkiem i... triumf zwycięstwa zdobyła.

A lekcja, matka chrześcijańska, matko pobożna? Nie zgadniesz? A przecież jasna! Św. Teresa to właśnie robiła jedną prawdę z drugiej wywodząc, z tej przez matkę nauczonej... Oto wskazanie! Trzeba ci uczyć dzieci twoje prawd chrześcijańskich...

Niezawodnie bardzo zaniedbana lekcja przez wiele matek chrześcijańskich, a może całkowicie zarzucona. A może w ser duszka dziecięce rzucone złe ziarno, rodzi w nich dzieło okropności.

Czy nie wiesz matko, że twoje dzieci będą jako inni ludzie... jako ty sama? Jakież twoje ideały? Ideał jest siłą sprawczą, co ruch nadaje życiu i wędrować nakazuje wytyczoną drogą... Biedne, biedne matki, jeżeli impuls wewnętrzny popycha ich dzieci w otchłanie nieprawości.

Pomyśl matko, że najgorszym obłędem dzisiejszej doby jest przeróbka ideałów religijnych na ideały polityczne. Polityka sama w sobie jest rzeczą obojętną... nie tak prawdy wiary. Poli-

tyka w ustach znakomitego mówcy, jest najwyżej grą... a żadna gra nie jest konieczna. Ty, synowie twoi i każdy inny człowiek możecie należeć do jakiejś partji i porzucić ją... Patrje polityczne są jako odzież nasza, kładziona i zdejmowana dobrowolnie.

Nie tak Prawda wiary... Potrzebna ona człowiekowi na równi z życiem samem... Więcej niż życie powiedzieć możemy... bowiem wiara prawdziwa, dobrze poznana i pełniona czyni człowieka wiekuiście szczęśliwym... Życie tego nie zrobi... Tak matko wiekuiście szczęśliwym... To jedyna sprawa, o nią tylko chodzi...

Połóż politykę na swojem miejscu, a wiarę na swojem,



Św. Teresa z matką.

znacznie wyżej... tyle wyżej ile niebiosa oddalone są od ziemi... Niepodobna mieszać tych pojęć, bez wywołania walki, bez podjudzania miłości własnej, ze szkodą dusz... Tem więcej, gdy pokonać trzeba złe doktryny nie można jak ich obrońcy wojować mieczem irytacji... Walka ze złą nauką jest dziełem największego miłosierdzia... dla dobra winna być podjęta... dla dobra osobistego wszystkich... dla dobra osobistego tych właśnie, którzy ją z taką zapalczywością głoszą.

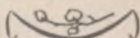
Czy chce, czy nie chce, każdy duszę ma.

Biedacy! Jakże sprawiedliwie z piersi matki wyrywa się pobożny okrzyk: Ciężki z duszą rachunek, którzy duszę posiadają, a brak im schronienia. Już chyba widzisz matko obowiązek tutaj najważniejszy... troskę o wychowanie religijne ponad wszystko.

Jeszcze ci coś powiem na zakończenie. Ucz dzieci twoje podstawowych prawd wiary dokładnie, poważnie i przy każdej sposobności, abyś i ty usłyszała, jak matka małej Świętej słowa jej dziecięcemi wyrzeczone ustami.

Ach jak chciałabym żebyś umarła Matko moja, bo przecież chcę, żebyś poszła do nieba, a ty mi mówiłaś, że, aby tam iść, każdy najprzód umrzeć musi...

Ileż szczęścia spłynęłoby na ciebie, matko chrześcijanko — matko pobożna!... *A. L. R.*



J. E. KS. BISKUP SŁOSKAN W LISIEUX.

W sierpniu, bieżącego roku, Karmel z Lisieux zaszczycony został odwiedzinami J. E. Biskupa Słoskana, Administratora Mohilewskiego, przybywającego, w roli pielgrzyma do grobu Wielkiej Patronki Rosji, św. Teresy od Dziec. Jezus. W celu uproszenia Jej wstawiennictwa za nieszczęśliwym tym krajem, J. E. odprawił triduum mszy świętych w dniach 18—19—20 tegoż miesiąca.

Niewypowiedzianą pociechą dla dostojnego Pielgrzyma było zbliżenie się do rodziny zakonnej ukochanej jego Świętej, którą nazywa „swą siostrą", żywiąc do niej serdeczne, gorące nabożeństwo.

„Jest to dla mnie największem świętem i prawdziwą radością znajdować się w Lisieux", rzekł witając zakonnice, — „już oddawna o tem marzyłem, choć, po ludzku sądząc, zdawało się to niepodobieństwem. Widzę tu cudowne zrządzenie Opatrzności, a tem większą radość odczuwam na myśl, że spełniam życzenie Papieża, naszego Ojca ukochanego i Przedstawiciela Chrystusowego na ziemi". Przed wyjazdem z Rzymu do Lisieux", ciągnął dalej J. E. „polecił się Papież moim modlitwom i zwróciwszy wzrok, pełen nabożeństwa i wdzięczności na obraz św. Teresy od Dziec. Jezus, przed Nim stojący, wyrzekł te słowa: „Św. Teresa — to sekret mego zdrowia"!

„Znana mi jest tkliwość rodziców względem swych dzieci, lecz zaprawdę nie widziałem większej nad tę, którą mię otoczył Ojciec św. po powrocie moim z Bolszewji. Wysłuchawszy mego sprawozdania, rzekł do mnie przekonywująco, jakby pod wpływem nadprzyrodzonego natchnienia: „Ufamy, że się ta sy-

tuacja niebawem skończy dla Rosji". — Wobec tak stanowczego zapewnienia Papieża, i w moje serce wstąpiła otucha; i ja teraz zkolei temi samemi słowy odpowiadam pytającym mię: „niebawem skończą się te czasy dla Rosji" — w jaki sposób — nie potrafię określić, ponieważ po ludzku żadnych nie ma widoków, lecz liczę jedynie na dobroć Bożą, oraz na modlitwy i ofiary w tym celu podjęte.

Życzeniem Papieża jest, bym prosił wszędzie o pomoc duchowną dla Rosji, wyświetlając nieszczęśliwy stan tego olbrzymiego kraju, w którym miljony dusz żyją bez Boga. Niema tu kapłanów, niema prawie kościoła, dziatki wzrastają w nienawiści Bożej — w grzechu. Przyznam, żem zapłakał ze wzruszenia, gdy przekroczywszy granicę rosyjską, ujrzałem maleństwa, od których biła niewinność dziecięca. Niestety! w Bolszewji nawet trzy i dwuletnie dziecko nosi na sobie piętno buntu i cierpienia — nie spotkasz tam uśmiechu na twarzach — zepsucie i nieprawość zalały tę ziemię"!

— „Jego Ekscelencja", tak donoszą Karmelitanki z Lisieux, „mało nam opowiadał o swoich osobistych cierpieniach, zwracając raczej uwagę na dolę nieszczęsnego narodu. Lecz wychudzone rysy jego twarzy świadczyły wymownie o bolesnych przejściach. Pomimo to, pokój i pogoda, tchnące od jego osoby, zdradzały wielkość duszy, która tak dzielnym potykaniem, potykała się". — Wchodząc w myśl Papieża, Biskup Słoskan zwraca się do kapłanów, do Zgromadzeń zakonnych, do dusz pobożnych, żebrząc o modlitwę za Rosję, a obietnice tych mszy świętych, tych komunij, tych aktów różnorodnych, przesyła Piusowi XI., aby ucieszyć Jego serce ojcowskie. Dużo, bardzo dużo spodziewa się od św. Teresy, której opiece powierzył Ojciec św. losy Rosji. — Św. Teresa! poznał ją oddawna, mając kiedyś w ręku Dzieje Duszy w polskim języku, lecz, wyznaje z pokorą: „nie rozumiałem jej wtedy. Więcej mi odpowiadało życie takiego św. Pawła, św. Franciszka Xawerego — później dopiero, w szkole cierpienia, pojąłem głębie Jej nauki i cnoty".

Było to roku 1931, wśród lodów syberyjskich w Turukhansk. Cudownym trafem dostało się do jego celi więziennej francuskie wydanie autobiografji „białego Kwiatka" z Lisieux. Otworzył książkę — przy pierwszych już stronach łzy gorące polały mu się z oczu; a gdy przebiegł te karty niebiańskie, ogarnęło jego duszę niewypowiedziane wzruszenie „Soror mea carissima"!

zawołał „Siostro ukochana“ „i odtąd“, tak opowiadał „nie byłem już sam! Ta najdroższa siostra wspierała mię w mych doświadczeniach. Nie widziałem jej oczyma, lecz czułem, że jest



J. E. Ks. Biskup Słoskan w Lisieux,
u stóp posągu ukochanej swej świętej.

przy mnie. Karmiłem mą duszę jej słowami; nauczyłem się na pamięć Jej aktu zaofiarowania się, często go odmawiając. O jakże ją kocham, moją siostrę św. Teresę! Obsypuje mię swemi łaskami i do dziś dnia, rzec mogę bez przesady, doznaję nieustannie Jej pomocy. Ona to, dała mi zrozumieć królewską

drogę dziecięctwa duchownego, wzbudziła w mem sercu pragnienie wstępowania w jej ślady przez całe me życie. Doprawdy, żywię ku niej ufność dziecięcą! Noszę na sobie jej relikwje, które kilka razy dziennie, zwłaszcza w ciężkich chwilach, przyciskam do serca. Chcę być jej kapłanem, zapożyczając cnoty kapłańskie, które ona posiadała i czuję, że ta łączność moja z Nią nie jest powierzchowna, lecz w Panu głęboko ugruntowana"!

Łatwo pojąć, jak wielkie wrażenie wywarły na wszystkich te słowa, wypowiedziane z przedziwną prostotą, a zarazem pełne nadprzyrodzonego natchnienia! Zaiste, ten Biskup-Męczennik, ten wyznawca wiary św., mógłby powtórzyć za Apostołem narodów: „Ucierpieliśmy wszelkie utrapienia: zewnątrz walki, a wewnątrz strachy, ale który cieszy uniżonych, pocieszył nas Bóg przyjściem"[1] — św. Teresy od Dzieciątka Jezus!

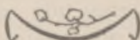
Dnia 18 sierpnia przekroczył Ks. B. Słoskan próg św. klauzury Karmelu, aby zwiedzić miejsca, uświęcone obecnością jego ukochanej Świętej. Przed wystawionym w kapitularzu relikwjarzu, zawierającym akt zaofiarowania się miłosiernej miłości Bożej, Jego Ex. uklęknął i odnowił z przejęciem swe oddanie się Panu. Z niemniej miłą uprzejmością i prostotą zezwolił dostojny gość na zdjęcia fotograficzne, (z których jedno zamieszczamy w Głosie Karmelu). W dniu następnym, za osobliwym przywilejem, odprawił Biskup Mszę św. w infirmerji klasztornej, w której Jego św. Patronka zakończyła swą ziemską pielgrzymkę. Wreszcie, trzeciego dnia, w niedzielę, celebrował X. Biskup w krypcie, przepełnionej pielgrzymami, do których z ambony przemówił słów kilka, przedstawiając przejętym słuchaczom rozpaczliwy stan Rosji i zachęcając wszystkich do krucjaty modlitw za te dusze, ginące wśród potopu grzechu i bezprawia.

Do tej wielkiej krucjaty modlitw za Rosję i my, czciciele św. Teresy od Dzieciątka Jezus, musimy się przyłączyć. Ufnej modlitwy nie odrzuci Bóg, zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o Jego chwalę o rozszerzenie Jego królestwa, o zbawienie dusz. Bądźmy apostołami Rosji!

Annales de St. Thérèse.

---

[1] 2 Kor. VII, 5, 6.



NOWA ŚWIĄTYNIA ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.

Mikulczyce na Śląsku niemieckim przeżyły w dniu 14 września podniosłą uroczystość poświęcenia kościoła, ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus wybudowanego. Wzniesienie tej świątyni pod wezwaniem Małej Królewny, a wielkiej cudotwórczyni, jest niepospolitem dziełem miłości, jeżeli weżmiemy pod uwagę fakt, że stanęła ona w ciągu jednego roku, ofiarnością i zapałem Jej czciciela, Ks. dziekana Grochowiny i szlachetnych parafjan ośrodka górniczego, liczącego 20.000 mieszkańców, że stanęła samorzutnym, pobożnym wysiłkiem, w epoce kryzycu ekonomicznego i rozbujałych haseł obojętności religijnej.

Tem radośniej witamy przybytek Pańskiej Chwały, co wyrósł na śląskiej ziemi na dowód, jak jej ludność wierna jest świętej wierze kato-



Nowy kościół św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Mikulczycach.

lickiej i jak Mistrzyni maleńkiej ścieżyny spełnia swoją obietnicę, „deszczu róż" łaski na tych, co Jej wzywają.

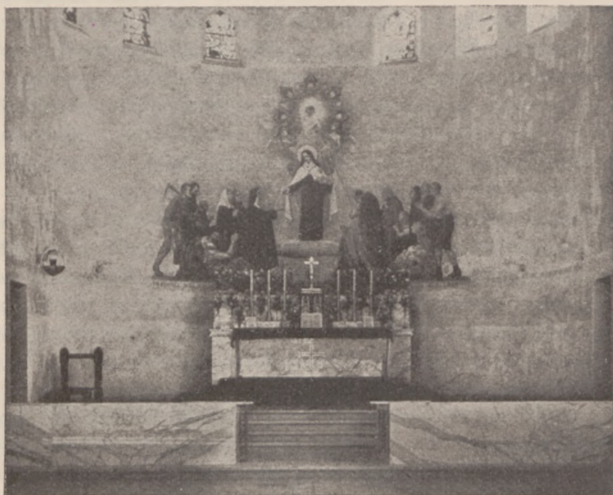
Od jednej z Sióstr III. Zakonu Karm. bos. z Mikulczyc, otrzymujemy prosty, a rzewny opis uroczystości, abyśmy się szczegółami jego podzielili z całą rodziną karmelitańską, na szpaltach „Głosu Karmelu".

Mury nowego kościoła o pojemności 2.000 wiernych, niemogły pomieścić tłumów biorących udział w konsekracji, dopełnionej przez Najprzew. Ks. Kardynała Bertram'a z Wrocławia, w asyście licznego bardzo duchowieństwa, zakonów i bractw. Trzeci Zakon Karm. bos., którego dyrektorem jest Ks. dziekan Grochowina, uroczystem Triduum i odnowieniem ślubów zakonnych, w sposób szczególniej pobożny przygotował się do wielkiego święta, jako też i do poświęcenia pięknej statuy św. Teresy, przezeń ufundowanej, a wprost z Lisieux sprowadzonej.

W dzień Podwyższenia Krzyża św., z parafjalnego kościoła św. Wawrzyńca wyruszyła procesja o 7 rano. Wiodła ją św. Teresa, przez Siostry swe z III. Zakonu niesiona. Gorąco biły serca Jej czcicieli, a wzruszająca radość malowała się na obliczu Przewielebnego Ks. dziekana, wdzięczność

bezmierną wyznającego dla Dziewicy z Lisieux, za której przyczyną licznych doznał łask, a dzień konsekracji nowego Jej przybytku uważa za świeżą różę cudowną na śląską ziemię rzuconą. Wszak cudem prawdziwym jest ta budowla bez grosza długu, od fundamentów, aż po paramenta kościelne, w ciągu 365 dni wzniesiona.

Kościół pięknie przyozdobiony girlandami róż... jarzą się światła... płyną pełne głębokiego znaczenia słowa liturgiczne — brzmią wspaniałe, odwieczne hymny, antyfony, responsorja. Dzieje się przedziwna sprawa niepojętej miłości... Bóg-Człowiek dom swój obejmuje w posiadanie, aby



Wielki ołtarz w kościele św. Teresy w Mikulczycach.

w nim mieszkał pośród ludzkich dzieci, aby w najmiłosierniejsze serce, w rany swe chwalebne brał dziękę i uwielbienie, prośbę i przebłaganie — aby siebie samego oddawał na pokarm — aby synom swym i córkom był drogą, żywotem i prawdą.

Minął weselny dzień. Przycichły organy, rozeszły się tłumy pobożnych, tuląc do piersi poświęcane róże, pamiątki, niezapomnianych chwil — a myśl rozmodlona powraca do przedziwnego przeżycia i fala wdzięczności zalewa dusze, za szczęście na ziemi najdrogocenniejsze, za przynależność do Kościoła świętego katolickiego, co tuli i umacnia i zdrowym chlebem prawdy Chrystusowej karmi.

Trzeci Zakon unosi w sercu poczucie wybrańśtwa uprzywilejowanego, boć do małej Królewny, która triumf swój święci, ma prawo wołać: Siostro! Jakaś szlachetna duma głosi się w duchu, że Matka Królewna ozdoba i kwiat Karmelu upodobała sobie w Zakonie swoim na ziemi, że za świętymi fundatorami i reformatorami idzie od ziemi wielki orszak Świętych, że niebiosa napełnia i sprawia cuda i łaski za ich przyczyną, że

oto nową placówkę obrała dla uwielbienia Syna, w świętej mniszce swojego Karmelu.

A nowy kościół wystrzela wieżycą, którą widać zdala. Trzy nawy ciągną się w miłej dla oka proporcji, zdobne w okna witrażowe, co na białem tle robią wrażenie olbrzymich barwnych drogich kamieni — a panuje im w głębi niszy frontonu krzyż prosty — a jakby klamrami spinają je po dwóch stronach, w złote obręby ujęte, tarcze zegarowe.

Wnętrze daje uczucie wielkiego skupienia, jakie osiągnięto przez łagodne światło, płynące z podłużnych okien absydy, przedstawiających Apostołów świętych, aześrodkowane na ołtarzu marmurowym. Tło ołtarza głównego stanowi monumentalny obraz prof. G. Flugel'a z Monachjum, przedstawiający św. Teresę od Dzieciątka Jezus, która róże rzuca wszystkim stanom społecznym. Widzimy więc u stóp uśmiechniętej Karmelitanki zakonnicę i mnicha, męże w sile wieku, starce, i dzieci, górnika z kilofem i latarką, młodzieńca sportowo odzianego, a obok nich wszystkich, w kapie klęczy twórca tego przybytku Ks. dziekan Grochowina, z dłońmi do modlitwy złożonemi. Dołem wzdłuż fresku biegnie napis: „Chcę wieczność moją przeżyć, dobro czyniąc na ziemi".

Cyborjum, o artystycznie wykonanych drzwiczkach, utrzymanych w tonie błękitnym, podtrzymują dwa aniołki adorujące, odlane w srebrze. Dziełem sztuki jest bogato rzeźbiony, złocony kluczyk. Nadmienić wypada, że ołtarz, cyborjum, wspaniała monstrancja, świeczniki i wiele paramentów kościelnych jest darem dodatkowym Ks. dziekana Grochowiny, krom 12.000 marek niem., jakie w hojnej ofierze złożył św. Teresie, na budowę Jej kościoła.

Prócz głównego są jeszcze 2 boczne ołtarze. Obrazy św. Rodziny, św. Moniki, św. Augustyna, św. Barbary, św. Anny, św. Elżbiety i św. Jacka fundowały lokalne bractwa polskie i niemieckie.

Nawa środkowa ma strop płaski, z drzewa czerwono polichromowanego ze złotem, co obok witraży stanowi jedyną barwność na neutralnem tle i nadaje pewien dostojny charakter celowo prostej bardzo budowli.

Bogu na chwałę, ludziom na pożytek duchowy, ufundowany jest nowy Dom Pański... Niechaj nasza święta Karmelitanka wyprosi, aby się stał twierdzą wiary mężnej i ostoją katolicyzmu na prastarej ziemi śląskiej — niechaj go strzeże Królowa Karmelu miłosierna i Jej córka najmilsza, mała Królewna.

MATKA CELINA BORZĘCKA, ZAŁOŻYCIELKA SS. ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO.

(w setną rocznicę urodzin).

Od czasu reformy św. Teresy z Avila ideałem życia zakonnego stał się Karmel bogomyślny, szerokie ujęcie stosunku do Boga, oraz bardzo gorący duch apostolski.

Zczasem powstają Zgromadzenia czynne, które z miłości dla bliźnich poświęcają cząstkę Marji. Jednak duch Wielkiej Reformatorki Karmelu pociąga coraz szersze zastępy dusz, pragnących łączyć bogomyślność ż pracą apostolską.

Wyrazem tego pragnienia są liczne zakony powstałe w XX. wieku.

W r. 1881 zawiązało się polskie Zgromadzenie Zmartwychwstania Pańskiego, łącząc te dwa kierunki życia wewnętrznego. Pan Bóg do tego dzieła powołał Celinę z Chludzińskich Borzęcką, kobietę wielkiego serca i mężnej woli.

Pochodziła z kresowej rodziny chlubnie zapisanej w życiu społecznem — otrzymała chrześcijańskie wychowanie. Od dziecka nauczyła się opierać tylko na Bogu i Jego łasce, modlitwa była dla Niej szczęściem, a najgorętszem pragnieniem zjednoczenie z Panem. Z woli rodziców wyszła zamąż i była ideałem żony kochającej, wiernej, oraz pełną dobroci matką dla dwóch córek.

Serca ich wcześnie zwraca ku Bogu i każe szukać pomocy w modlitwie, wdraża do sumiennej pracy, do poszanowania czasu i pracy ludzkiej, uczy na wszystko patrzeć z punktu nadprzyrodzonego i nie waha się iść przeciw sercu i skarcić, a nawet rozłączyć z córką, gdy dobro tej ostatniej tego wymaga.

Wśród zajęć i obowiązków pani domu, żony i matki rozwija się duch ofiary i zaparcia, pokora opierająca się na gruntownem poznaniu własnej nędzy i zepsucia. Pan Bóg pomału przygotowywał Ją do wielkiego dzieła.

Chciał. by ta, co miała być matką licznej rodziny zakonnej, sama doznała radości i trudów macierzyńskich, by ta co miała dać życie Zgromadzeniu wychowawczemu, poznała dobrze potrzeby społeczeństwa.

Po śmierci męża jedzie z córkami do Rzymu, tam poznaje Zmartwychwstańców i oddaje się pod kierunek O. Semenenki. Świątobliwy i doświadczony mąż Boży odkrył skarby łask w duszy penitentki i poprowadził ją na szczyty kontemplacji ,nauczył rozpoznawać drogi Boże, kochać Jego wolę. I gdy ta wola stanęła przed nią wyraźnie i zażądała ofiary ze swobody, czasu, ukrycia — Celina mężnie powiedziała „fiat“ i przystąpiła z córką Jadwigą do dzieła Zmartwychwstania. — W 1881 r. powstaje Zgromadzenie SS. Zmartwychwstania P-go w Rzymie. Duszami pierwszych Zmartwychwstanek kieruje O. Semenenko który — niestety w 1886 r. umiera. Celina Borzęcka. mimo trudności rozlicznych, nie poddaje się zniechęceniu, ale dalej prowadzi dzieło przy pomocy Bożej. W 1891 r. otrzymuje habit św. z rąk Kardynała Parocchi i składa śluby wieczyste wraz z córką. Matka Jadwiga zostaje w Rzymie z kilkoma Siostrami, a Matka Celina śpieszy do Polski, by szerzyć naukę o nadprzyrodzonej prawdzie.

Mimo starań w Krakowie osiąść nie mogła i w Kętach buduje dom nowicjatu. Ponieważ za pierwszy warunek stawiała modlitwę, przeto nie porywa się na rzeczy wielkie, nie liczy się z opinją, pozostaje w ukryciu.

Pokorna, wyniszczona, kochająca apostolstwo i dusze, zawsze je gromadzi w domu zakonnym. Z radością też jedzie zakładać domy w Częstochowie, Warszawie, choć Siostry muszą zdjąć habit i ukrywać swój charakter przed rządem rosyjskim. Śpieszy do Ameryki i tam organizuje szereg placówek. Ilekroć odwiedziała domy powtarzała Siostrom: „Bądźcie świętemi!“. Czuwała, by pracy zewnętrznej nie oddawać się z uszczerbkiem życia wewnętrznego. Poświęcała się dla dusz w sposób heroiczny, i tego samego żądała od Sióstr. Ongiś bogata, żyjąca w zbytkach — obecnie uboga, jeździ III. klasą mimo wieku i choroby, znosi upokorzenia, nieżyczliwości, oszczerstwa i różne cierpienia tak zewnętrzne, jak wewnętrzne.

Cierpi oschłości, pokusy przeciwko wierze, ufności, zniechęcenia. — Przeżywa śmierć O. Semenenki i córki Jadwigi, widzi jak Siostry walczyć muszą i cierpieć. Ale nigdy się nie roztkliwia, rąk nie opuszcza, nigdy nie przestaje patrzeć na krzyż Chrystusowy i w Zmartwychwstaniu Pana czerpie otuchę i siły. Niedarmo na krzyżach profesyjnych Sióstr kazała wyryć: „Per crucem et mortem ad resurrectionem et gloriam“.

Umiera cicho, spokojnie, z męstwem — umiera w drodze do Kęt — w Krakowie 26. października 1913 r. Przed śmiercią Siostrom nakazuje jedność — i ze słowami: „W Bogu na zawsze szczęście“ — oddaje Mu swoją wielką duszę.

Nigdy nikomu nie zazdrościła, cieszyła się, gdy inne Zgromadzenia się rozszerzały, że chwała Boża rośnie, — tej jednej szukała.

Liczne zapiski duchowe, i listy pozwolą ułożyć kiedyś obszerną biografję. W niej będzie podkreślona przyjaźń, jaka łączyła Matkę Celinę z Matką Xawerą z Karmelu na Łobzowie. Były to dwie dusze bardzo bliskie sobie z pokrewnemi przeżyciami, i miłością pełną hartu i zdecydowania.

Reguła SS. Zmartwychwstania żądająca wielkiego wyniszczenia i ducha modlitwy jest zbliżona najwięcej do reguły św. Teresy.

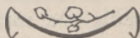
Dzisiaj tych kilka słów ma na celu postawić przed oczy sylwetkę kobiety wielkiej, świątobliwej zakonnicy, Fundatorki Zgromadzenia, które 29 października obchodzi 100 rocznicę Jej urodzin. Dzięki Jej cierpieniom za życia — a modłom po śmierci — Zgromadzenie się rozwija, przybywają liczne prace w Warszawie, Lwowie, Poznaniu, na Podkarpaciu, Kresach wschodnich, Pomorzu i w Ameryce. Zgłaszają się liczne powołania. Idea Zzmartwychwstania zdobywa coraz większy zasiąg, praca Sióstr dąży do przeorania ugorów, wojną zniszczonych dusz — do odrodzenia kobiety polskiej, do pogłębienia miłości Boga, miłości nadprzyrodzonego naszego powołania.

Na zakończenie niech mi wolno będzie przytoczyć jedną z modlitw, ułożonych przez W. Celinę, która tak bardzo odbija piękno Jej duszy:

„Jezu, bądź ze mną w trudach i niemocy, niech mi one słodkością się staną, bo dla Ciebie je znieść pragnę. Im bardziej Ciebie pragnę, im silniej czuję błogość posiadania Ciebie, tem wydaje mi się trudniejsze to zjednoczenie trwałe, to nieustające przebywanie Twoje w zaciszy mego

wnętrza — a jednak nie ustaję na tej drodze, bo nawet niemoc moja zbliża mnie do Ciebie, bom się oddała na wszystko i na zawsze. Więc zatapiam się w ranach rąk Twoich i dzielę straszne boleści Twoje, zatapiam się w ranach nóg Twoich Przenajświętszych i upokarzam się ze wszystkich nędz i przewinień moich, a tak dzieląc Twe cierpienia i żałując boleść Ci zadaną, szukam osłody i miłości w Najgłębszej Ranie Serca Twego. Znajduję tam źródło przebaczenia, osłody — i czuję już miłosne przygarnienie mnie — a nawet najczulszą potrzebę dla Ciebie mojej duszy, potrzebę mej modlitwy nieustającej za tych, którzy potrzebują wyłącznej litości Twojej, którzy w Tobie jednym nadzieję mają — w Tobie całą wiarę złożyli w ciężkim braku i we wszystkich potrzebach duszy — Ty możesz wszystko, Ty dajesz wszystko tym, co nie wierzą w inną pomoc ziemską, a tylko tę przyjąć gotowi, która z Twego zrządzenia najwyraźniej przychodzi. Więc wskaż, ratuj, pociesz, a to wszystko ku Twej chwale, choćby przez cierpienia i upokorzenia, aby z Tobą, i dla Ciebie tylko. Amen“.

C. R.



ŻNIWO BOŻE.

Jakiż piękny widok przedstawiają nam w lecie pola nasze. Jak bardzo cieszy się niemi serce ludzkie, zwłaszcza serce rolnika. Wydaje się, że te pola same oczekują na zbliżający się dzień żniwa, zapraszają, by zaśpiewać piękną pieśń żniwiarzy. Dziwne się budzą w sercu uczucia. Te pola całe, te ciężkie kłosy są jakby odpowiedzią na naszą codzienną prośbę „chleba powszedniego daj nam dzisiaj“. Wśród tych pól ta modlitwa taka serdeczna, sama ciśnie się na usta, budzi serce do wdzięczności, do modlitwy dziękczynnej. Wszak cała przyroda leży przed nami, wszystkie pola są tym stołem, na którym Bóg miłosierny zgotował nam swoje dary.

Tych pól, czekających na żniwo, jest tak wiele na ziemi, tak, że mimowoli przypominają się słowa Boskiego Zbawiciela: „*Żniwo wielkie, ale robotników mało*“. Czyż na widok tych pięknych naszych pól nie budzi się w sercu głos silny, wyraźny, że Bóg każdego z nas zaprasza, by wstąpił w szeregi żniwiarzy-roobtników? Tysiąc miljonów ludzi czeka na robotników, na Apostołów, którzyby z ofiarą i zapałem świętym poszli i zbierali te kłosy, dusze dojrzałe dla Boga. Ileż to dusz niewinnych wyciąga swe ręce, szukając przewodnika, który ma wskazać im drogę do nieba. To upomnienie dla każdego chrześcijanina.

Kilka lat temu, zwiedzał Europę naczelnik jednego szczepu Indjan. Po swoim powrocie musiał w domu opowiadać o wszystkich pięknościach, jakie widział i podziwiał w czasie swojej podróży. Przy tej sposobności zapytuje się jego stary przyjaciel, co naczelnika najwięcej zadziwiało. Wtedy naczelnik powiedział: „kiedy widziałem, jak biali modlili się w swoich kościołach do prawdziwego Boga, jak się posilali codzienną Komunją św., wtedy zadziwiłem się, że ten lud tak późno przyniósł tego Boga prawdziwego do nas“. Tak późno... Jakiż to zarzut ciężki. 1900 lat przechodzi Jezus po naszej ziemi, czyni tyle dobrego, udziela tyle łask,

okazuje tyle miłości, otwiera swe Serce, pełne miłosierdzia dla wszystkich, a na ziemi jeszcze tysiąc miljonów pogan!

Z radością jednak przyznać musimy, że słowo Boże przechodzi naszą ziemię, Krzyż Chrystusa zwycięża, coraz więcej dusz ma to szczęście, coraz lepiej poznać, kochać tego, który dla nas przyszedł na ziemię i zamieszkał między nami. Iluż to Misjonarzy, Misjonarek, iluż ludzi dobrej woli słucha głosu, wezwania swego Ojca i Wodza, Namiestnika Chrystusowego, opuszcza wszystko, by śpieszyć tam daleko, pracować, cierpieć, umierać dla Chrystusa. Lecz czy wszyscy napełnieni, przejęci tem samym duchem miłości i ofiary?

Dziś wszyscy musimy być Misjonarzami, wszyscy przyczyniać się wedle możności, by Chrystus był Królem i Wodzem wszystkich. Pisze Najprzew. X. Arcybiskup Karol Salotti, sekretarz św. Kongregacji Propagandy: „Z punktu widzenia chrześcijańskiego Apostolstwo Misyjne jest koniecznością porządku Bożego, jasno przez Mistrza w uroczystej godzinie Wniebowstąpienia wskazaną w następujących słowach: *Idąc, nauczajcie wszystkie narody*... Nie jest to rada, ale rozkaz. Słowa te znalazły u jednego pisarza chrześcijańskiego znakomite objaśnienie: „kto upuści na ziemię słowo Ewangelji, staje się tak samo winnym, jak upuszczający na ziemię cząstkę Hostji konsekrowanej“. Czy więc dobry katolik, kochający swego Boskiego Mistrza, będzie obojętny na ten ostatni rozkaz, na ten ostatni testament Odkupiciela wszystkich?

Spełniają ten rozkaz Zbawiciela i Szan. Czytelnicy „Głosu Karmelu“, o czem świadczą ogłaszane w pisemku ofiary, złożone na cele misyjne. Wielu, bardzo wielu zwłaszcza Zelatorów i Zelatorek „Chórów Marj.“ tak gorliwie, z prawdziwem zaparciem poświęca się pracy misyjnej. Ich pracy zawdzięczamy, że dziś i w naszej Ojczyźnie przeszło 7.000 członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.“ modli się codziennie w intencji Misyj katolickich, szczególnie za Misjonarzy karmelitańskich. Za te wszystkie prace, poświęcenia i ofiary wszystkim Ofiarodawcom w imieniu Misjonarzy ze serca wdzięczne „Bóg zapłać“.

Jednak trzeba nam się zapytać, czy to już dosyć, czy wolno nam ustawać lub zaniedbywać się w tych obowiązkach? Czy wszyscy spełniamy nasz św. obowiązek? Pisze wyżej wspomniany X. Arcybiskup: „Wszyscy wierni dla wszystkich niewiernych. Zmobilizować wszystko i wszystkich, a tak zapewnić dobry skutek“. Jak zaś wykonać? Modlitwą, cierpieniem. ofiarą. „Największą potęgą człowieka jest modlitwa, pisze św. M. N. Teresa od Jezusa. Jeżeli Pan Jezus powiedział: „*o cokolwiek prosić będziecie Ojca mojego, w imię moje, da wam*“, jakaż skuteczna będzie nasza modlitwa za Misjonarzy, aby oni mogli wytrwać na ciężkim posterunku, prowadzić, ukończyć to św. dzieło, przyśpieszyć ową chwilę, „*by nastała jedna owczarnia i jeden pasterz*“. Kto zaś modlić się nie może?... Módlmy się wszyscy codziennie, aby „*Bóg posłał robotników do winnicy swojej*“, wypraszajmy łaski dla pogan. by oni przyszli do poznania prawdy św.

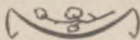
Obok modlitwy nieocenionym środkiem jest cierpienie. Ileż dziś bólu, ofiary wymaga nasze życie codzienne. Ileż narzekań, — zamiast tedy narzekać, szemrać, a może nawet i bluźnić, ofiarować nam trzeba te nasze

ukryte cierpienia w intencji Misjonarzy, ofiarować Panu Jezusowi, aby przez nie wypraszać łaski, otwierać niebo dla tych, którzy siedzą w cieniach błędów i śmierci.

Aby jednak to dzieło misyjne szczęśliwie ukończyć, potrzeba również ofiary, jałmużny. Dziś może taka ofiara najtrudniejsza, a jednak konieczna. Skąd bowiem mają Misjonarze wziąć potrzebne pieniądze na wybudowanie kościołów lub kaplic, na wychowanie kleru krajowego, na utrzymanie szkół, szpitali, katechistów? Narzekamy wszyscy, lecz jeżeli tak szczerze, bez uprzedzenia, przeglądamy nasze roczne wydatki, czyż naprawdę, jest rzeczą niemożliwą, odłożyć choć maleńką ofiarę dla Jezusa, dla Misjonarzy? Ileż nieraz trudów, ileż potrzeba pieniędzy na wybudowanie domu itp., czyż niemożliwe pomyśleć o wybudowaniu domu-mieszkania dla Jezusa? Albo rok rocznie urządza się tak piękne uroczystości „opłatka", „święconego" — czy może nie lepiej właśnie dziś odmówić lub skromniej urządzić taką uroczystość, a grosz odłożony ofiarować dla Misyj św.? Niechże wolno będzie odezwać się do Zgromadzeń III. Zakonu karmelitańskiego, by choć te Zgromadzenia pamiętały o swoich braciach najbiedniejszych. Prosi Najprzew. N. O. Generał, aby w sali konferencyjnej umieszczono skarbonkę przeznaczoną na ofiary dla Misyj karmelitańskich. Piękny przykład daje III. Zakon karmelitański w Poznaniu. Zbliża się uroczystość jubileuszowa Zgromadzenia, lub X. Dyrektora albo Siostry zakonnej, korzysta Zakon z tej okazji, i przeznaczone pieniądze na ten cel wysyła na wykup i chrzest dziecka pogańskiego. To przykład dla wszystkich.

Pisze św. Teresa od Dzieciątka Jezus, Patronka Misyj katolickich: „kto prawdziwie miłuje, cieszy się szczęściem ukochanego; aby go uszczęśliwić, nie lęka się żadnej ofiary". Nie lękajmy się tej ofiary. Za kilka dni Jezus-Dziecię przyjdzie do swoich: jakaż radość dla Niego, przyjść do serc wszystkich, — jaki ból, gdy przyjdzie do swoich, a ci go przyjąć nie mogą, bo Go jeszcze nie znają. „Kochajmy więc Boga, jak pisze pewien Misjonarz, by mu dać dusze; kochajmy dusze, by im dać Boga-Jezusa".

O. Benedykt od św. Rodziny.



O AUREOLĘ ŚWIĘTYCH.

Była na polskim tronie święta królowa. Imię jej Jadwiga, córka Ludwika, króla Węgier i Elżbiety Piastówny.

Umiłowała naród polski, na służbę oddała całe swe życie.

Lecz więcej jeszcze ukochała Boga, dla którego, by pozyskać pogańską Litwę, poświęciła, co miała najdroższego, swą miłość i szczęście.

Opiekowała się biednymi i opuszczonymi, ocierała łzy płaczącym, broniła pokrzywdzonego ludu.

Świadkami tego są owe niezliczone legendy, które przetrwały

wieki wśród ludu, owe słowa, godne zaiste najczulszego serca: „Kto im łzy powróci?“

Piękna, młoda królowa, władczyni największego wówczas w Europie państwa — prowadziła życie skromne, proste, surowe.

Gdy mąż jej, Władysław Jagiełło, zachęcał ją, by przyozdobiła swe komnaty w sposób godny królowej, odpowiedziała mu słowami godnemi świętej: „Już dawno wyrzekłam się przepychu i próżności tego świata. Nie blaskiem złota i pereł pragnę się przypodobać Ojcu niebieskiemu, jeno cichością duszy i pokorą“.

Cóż więc dziwnego, że woń jej cnót rozchodziła się po całej Polsce, zjednywała jej szacunek i cześć wszystkich.

A gdy 17 lipca 1399 zmarła niespodzianie w 29 roku życia, nietylko Kraków, ale cała Polska okryła się grubą żałobą.

Żal ludu i tych co znali Jadwigę był wielki, ale sięgnął on niebios jeszcze większą wiarą i ufnością.

Dał się słyszeć powszechnie jeden głos: święta umarła. I do zwłok jej, złożonych w katedrze wawelskiej, po stronie ewangelji wielkiego ołtarza, cisnęły się dzień i noc tłumy.

I działy się cuda i spływały liczne łaski za wstawiennictwem świętej królowej.

Potrzeba było tylko energicznego zajęcia się sprawą ze strony państwa, a Jadwiga stanęłaby na ołtarzach.

Czynu tego jednak zabrakło.

Bóg widocznie odłożył na inny czas uwieńczenie królowej aureolą świętych.

I ta chwila wielka zdaje się, że dziś wybiła. Zakorzeniona w sercach polskich cześć dla królowej Jadwigi potęguje się z dnia na dzień.

Kraków, związany ściśle z wielkiemi wydarzeniami życiowemi królowej Jadwigi, z jej ofiarami i cnotą — pierwszy dał impuls do wzrostu tej czci, uroczystą akademją w dniu 9-go stycznia 1933 roku. Za nim poszły Warszawa, Poznań, Wilno, Lwów, Częstochowa.

Episkopat polski w imieniu całego narodu wysłał 24 września z Częstochowy prośbę do Ojca świętego, o wyniesienie królowej Jadwigi na ołtarze. Jaknajusilniej błagamy Boga, by to jak najprędzej nastąpiło. Nie było może nigdy stosowniejszej chwili ku temu, niż dzisiaj.

Wzburzonemu, zżartemu nienawiścią światu, wzmagającym się tarciom plemiennym, zastrasza-

jącej słabości charakterów — czas wskazać bohaterską postać polskiej królowej.

Od jej osoby bije blask wielki nauki Chrystusowej o miłości, zaparciu się siebie. Od niej idzie potężny zew, że wielkość i szczęście znajdą narody tylko pod słodkiem jarzmem Chrystusa.

Dla naszej ojczyzny zwłaszcza, dla serc naszych polskich, potrzeba dzisiaj bardzo, by królowa Jadwiga stanęła na ołtarzach naszych w blaskach świętości.



Grobowiec królowej Jadwigi na Wawelu.

Oto, co mówi J. E. Książę Metropolita krakowski, Adam Sapieha:

„Przykład i czyny Jadwigi są nietylko wspomnieniem historycznem, ale aktualną nauką. Na początku złotego wieku jagiellońskiego stoi królowa głębokiej wiary, niepospolitych cnót, która wyrzeczeniem się własnego szczęścia i cierpieniem, przyjętem dla dobra swemu berłu poddanych ludów, niesie światło wiary pogańskiej Litwie, łączy narody, umożliwia zwycięstwo nad wspólnym wrogiem i daleko rozszerza granicę państwa, a mądremi rządami, ogniskiem oświaty, kładzie fundament potęgi państwa.

Polska ma dzisiaj przed sobą wielkie zadanie budowy swego odzyskanego państwa i wyrobienia sobie stanowiska wśród narodów. Podobnie jak przed wiekami, grożą jej wielkie niebezpieczeństwa zewnętrzne. A i w domu bierność i słabość cha-

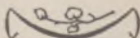
rakterów podkopują siły państwa. Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że przeżywamy przełomowe chwile, ale jak mało liczymy się z tem, że od nas samych w tak wielkiej mierze zależeć będą nasze przyszłe losy!

Droga do wielkich zadań, jakie dziś przed sobą mamy, prowadzi temi samemi szlakami, jakiemi postępowała królowa Jadwiga. Do trwałych i realnych zdobyczy tylko sprawiedliwość i cnota prowadzi, a potęga państw od mocy i czystości charakteru obywateli zależy. To też im głębiej, szerzej, wkorzenimy w dusze narodu przykład, jaki nam daje nasza królowa, tem bardziej przysparzamy Ojczyźnie potęgi i zabezpieczamy ją od wrogów".

Szerzmy więc cześć królowej Jadwigi, wskazujmy wszystkim jej promienną postać, błagajmy z całą gorącością Boga o rychłe zaliczenie jej w poczet świętych.

Ale przedewszystkiem naśladujmy ją w naszem życiu, „modlitwa świętego życia naszego" najprędzej przyśpieszy tę upragnioną chwilę, że naszą ukochaną królowę ujrzymy w aureoli świętych.

Karmelita bosy.



UCZCZENIE 1900-LECIA MĘKI CHRYSTUSA PANA.

W dn. 12—14. XI. b. r. obchodził klasztor SS. Karmelitanek Bosych w Krakowie (na Łobzowie) jubileusz 1900-lecia Ukrzyżowania P. Jezusa.

Trzydniowe uroczystości rozpoczęły się poświęceniem przez P. N. O. Prowincjała kopji cudownego krzyża Zbawiciela z Limpias, w Hiszpanji. Krzyż ten — dar Dobrodziejów klasztoru — umieszczony na przeciąg tych kilku dni w presbiterjum, na wysokiem wzniesieniu, przykuwał wzrok każdego wchodzącego do kościoła. Przepiękna, pełna bolesnego wyrazu, krwią zlana Najświętsza Twarz Zbawiciela, musiała przemówić do każdej duszy i przejąć skruchą.

W rozwarte Swe ramiona zdawał się Chrystus przygarniać wszystkich, którzy usunąwszy się na chwilę od gwaru świata, przychodzili tu oddać Mu cześć.

Głębokie, tchnące miłością, kazania o cierpieniu Chrystusa i o ukochaniu krzyża, głosił P. O. Ireneusz z Czernej.

Z każdym dniem, coraz liczniejsza publiczność wypełniała kościółek, i słuchała w skupieniu i ciszy słów kapłana.

A Chrystus, przybity do drzewa krzyża, ze wzniesionemi ku niebu oczyma, zdawał się modlić za grzeszne Swe dzieci — do Ojca w niebie.

Przez mękę Swą, krzyż i opuszczenie, prosił dla nich o żal serdeczny, o cierpliwość w doświadczeniach i ukochanie cierpienia.

Uroczystem „Te Deum“ zakończyło się Triduum, pozostawiając w sercach obecnych przekonanie, że nie świat i jego marne uciechy dają szczęście, ale ciche poddanie się Woli Bożej i ukochanie krzyża.

Cudowny krucyfiks, który odtąd będzie zdobił mury kościoła Sióstr Karmelitanek bosych, ukoi i pocieszy nie jedną duszę, która o Stóp Zbawiciela przyjdzie szukać siły do życia.



Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

Wszystkich, pragnących umieścić podziękowanie za łaski otrzymane, prosimy, by zechcieli choć drobną ofiarę przysyłać na pokrycie przynajmniej kosztów druku.

Mąż mój pracował w instytucji, która wskutek złego stanu majątkowego miała być zlikwidowana ewentualnie przejęta przez rząd. W jednym czy drugim wypadku mąż mój straciłby posadę. Sprawy składały się jak najgorzej. W tem zmartwieniu udałam się do św. Teresy o pomoc, — modląc się do Niej gorąco, jak też i do Matki Bożej Nieustającej Pomocy i św. Antoniego. Nagle sprawy biurowe wzięły niepomyślany wprost obrót. Wprawdzie starą instytucję zlikwidowano, ale na jej miejscu utworzono nową a mąż mój nietylko pozostał, lecz nawet awansował. Ponieważ ma bardzo dużo pracy, więc prócz podziękowania dla św. Teresy od Dziec. Jezus, zasyłam do Niej gorącą prośbę o opiekę nad nami i o dalszą pomoc.

Kraków, 17. X. 1933. *Janina Waydowska.*

*

Wywiązując się z uczynionej obietnicy, składamy tą drogą gorące podziękowanie św. Teresie od Dziec. Jezus za wyjednanie uchronienia rodziny naszej od zaraźliwej choroby oraz za inne drobniejsze łaski i pociechy — i polecamy się nadal z rodziną Jej możnemu wstawiennictwu u Pana Boga.

Jasionka k. Rzeszowa. *Janowie Jędrzejowiczowie.*

*

Przepełniona wdzięcznością wywiązuję się z danego przyrzeczenia i składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie św. Teresie od Dziec. Jezus za wygranie procesu. We wszystkich ciężkich chwilach mego życia z ufnością zwracałam się do tej Świętej i zawsze doznawałam pomocy i pociechy, — za co z całego serca dziękuję.

Warszawa 17. X. 1933. *Marja z Ponikiewskich Sypniewska.*

*

Wywiązując się z danej obietnicy, składam publicznie najserdeczniejsze podziękowanie św. Teresie od Dziec. Jezus za otrzymane wielkie łaski i opiekę, z prośbą o Jej dalszą pomoc.

Kraków. *Stefanja Koźbiał.*

*

Z całego serca dziękuję św. Teresie od Dziec. Jezus za otrzymane łaski i jeszcze o Jej dalszą opiekę.

Jócimpol, 15. X. 1933. *Helena Krzywicka.*

*

Składamy publicznie podziękowanie św. Teresie od Dziec. Jezus za uproszenie łaski uratowania córeczki z ciężkiej choroby.

Karol i Helena Broncowie.

*

Wywiązując się z danego przyrzeczenia dziękuję z całego serca św. Teresie od Dziec. Jezus i św. Antoniemu za wysłuchaną prośbę.

Basztonówna Regina
naucz. w Brzezinach śl.

*

Dziękuję św. Teresie od Dziec. Jezus za wyproszenie mi u Najśw. Serca Jezusowego łaski, że urodziły mi się już dwie córeczki żywe i zdrowe, gdy dotychczas dzieci rodziły się mi nieżywe. *N. N.*

DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIEC. JEZUS:

Marja Stanferówna: za otrzymane łaski. — *Marcela Kulaga, Nadbrzezie:* za wyproszone łaski. — *P. Patoczkowa, Kraków:* za wyleczenie córki z szkarlatyny i zdanie matury syna, za co również dziękuje Najśw. Sercu Jez., Matce Boskiej Częstoch., św. Józefowi i Wiel. Matce Teresie Marchockiej. — *Wiktorja Dudówna, Kraków:* za polepszenie w ciężkiej chorobie matki; dziękuje także P. Jezusowi Eucharystycznemu i Królowej Różańca św. — *K. K., Królewska Huta:* za odebrane łaski, za które też dzięki składa Najśw. Marji Pannie, św. Józefowi, św. Antoniemu, i św. Tadeuszowi. — *St. K., Kraków:* za pomoc w chorobie, za szczęśliwy powrót syna z wojska i otrzymanie dla niego zaraz posady z prośbą o dalszą pomoc; dziękuje także bł. Teresie Małgorzacie, bł. Bronisławie, W. S. Ben. Konsolacie i Matce Teresie Marchockiej za wstawiennictwo do Matki Najśw. i Dzieciątka Jezus. — *NN.* za doznane łaski, dziękuje również Najsł. Sercu Jezus., Matce Najśw. i św. Antoniemu, z prośbą do Najsł. Serca Jezus o nawrócenie dzieci i oddalenie złego towarzystwa, oraz o opiekę nad wnuczętami.

Anna Czwartacka Sambor: dziękuje Najśw. Sercu P. Jezusa za wielkie łaski, otrzymane przez wstawiennictwo św. Józefa i św. Teresy od Dziec. Jezus. — *Krystyna Baron, Przemyśl:* za otrzymane łaski dziękuje Najsł. Sercu Jezusowemu i Najśw. Marji Pannie.

* * *

Chcąc się przyczynić do rozszerzenia większej czci i miłości ku Królowej Niebios, publicznie ogłaszam i dziękuję Matce Najświętszej za wielką łaskę, którą mi wyjednała. — Żona moja zapadała coraz ciężej na zdrowiu, rozwijała się anemja; lekarze specjaliści z wielką obawą oczekiwali rozwiązania, które według zasad, głoszonych przez naukę, nie mogło być pomyślne. Po urodzeniu dziecka, stan tak się pogorszył, że trzeba było zdecydować się na transfuzję krwi. Po transfuzji nastąpiły komplikacje w postaci skrzepu w ręce i udzie, oraz zakrzepu w płucu. Do tego dołączyło się zapalenie osierdzia i woreczka sercowego. Zdawałem sobie doskonale sprawę, że żona w 99% jest stracona. W oczach profesora, docentów i lekarzy wyczytałem, że muszę być przygotowany na najgorsze. Pewnego dnia uczułem szczególnie wielką chęć do modlitwy: poprostu nadnaturalna siła ciągnęła mnie do Różańca, który stale mam przy sobie. Zacząłem się modlić. Odczułem, że w duszy mojej zrywa się burza, że ścierają się z sobą dwa prądy, z jednej strony prąd gorzkiej rzeczywistości, że stan żony jest według wszelkich zasad wiedzy beznadziejny, z drugiej strony prąd szczerej wiary w to, że gdzie najtęższe mózgi ludzkie nie pomogą — Matka Najświętsza pomoże. Żona, która już tak się męczyła, że wprost pragnieniem jej było umrzeć — zaczęła uspokajać się. Następnego dnia czuła się lepiej. Odmawiałem codziennie koronkę i dzień po dniu przynosił coraz większą poprawę. Dziś żona już wychodzi, a wszyscy lekarze orzekli, że to był cud, że wprost w sposób nieprawdopodobny cała choroba ustąpiła. Za wielką tę łaskę z głębi serca Matce Najświętszej dziękuję.

Brody, w październiku 1933. *br. Jan z III. zak.*
lekarz-kapitan

W. O. RAFAŁOWI (KALINOWSKIEMU):

Syn mój od pół roku ciężko chorował, a lekarze mimo trzykrotnych badań klinicznych, dojść nie mogli przyczyny choroby. Kiedy 14. października b. r. wzięto go po raz czwarty do szpitala, polecałam go z najgłębszą ufnością modlitwom W. O. Rafała, prosząc o uproszenie światła dla lekarzy, a tem samem umożliwienie leczenia. Tegoż dnia badania dały pozytywne rezultaty: choroba wyjaśniona. Widząc w tem cudownem zrządzeniu Opatrzności Bożej niezawodną pomoc W. O. Rafała, składam Mu tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie i proszę o dalszą opiekę nad chorym.

Kraków. *Matka.*

*

Byłem chory na astmę i wprost dusiłem się. Otrzymawszy od Siostry Miłosierdzia ziemię z grobu O. Rafała wraz z zachętą odprawienia nowenny do św. Teresy od Dziec. Jezus, zawiesiłem ziemię na piersi i rozpocząłem nowennę. Odrazu poczułem się lepiej i już tej nocy mogłem spokojnie spać, co przedtem było niepodobieństwem. Od tego czasu upływa już trzeci tydzień i choroba się nie odnawia. Za otrzymane zdrowie wyrażam głęboką wdzięczność św. Teresie i O. Rafałowi.

Guzów. 9. X. 1933. *Tadeusz Pacholski.*

*

Składam publiczne podziękowanie za otrzymane łaski przez wstawiennictwo W. O. Rafała Kalinowskiego.

Warszawa. *Stanisława Tymowska.*

*

W. O. Rafałowi i św. Antoniemu z głębi duszy najserdeczniej dziękuję za wysłuchanie mojej gorącej prośby i udzielenie mi natychmiastowej pomocy w pilnej a niecierpiącej zwłoki potrzebie.

21. X. 1933. *Leon Dobrzański.*

Prawdziwość faktu podanego wyżej zaświadczam.

Ks. Juljan Roszniewicz,
prob. parafji sobolew.

W. M. TERESIE (MARCHOCKIEJ):

Z całego serca składam podziękowanie W. M. Teresie Marchockiej za otrzymane łaski i proszę o opiekę dalszą na przyszłość.

L. Dziembowska.

*

Dziękuję W. M. Teresie Marchockiej za wyproszoną łaskę prędkiego wyleczenia z ciężkiej choroby i proszę o dalszą pomoc w różnych dolegliwościach i smutkach dla siebie i rodzeństwa, wierna Jej czcicielka.

Poznań. *M. S.*

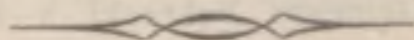
* * *

Za cudowną łaskę, jednem westchnieniem uproszoną, dziękuję z głębi serca Patronce swej, błogosławionej Bronisławie.

Jeżów, p. Bobowo. *Bronisława Ramultowa.*

* * *

W marcu b. r. znalazłem się w krytycznem położeniu finansowem. Wszelka ludzka pomoc wydawała się wykluczoną. W tych ciężkich przejściach udałem się z ufnością, z prośbą o pomoc do św. Józefa, obiecując równocześnie, że jeżeli wysłuchany zostanę, ogłoszę tę łaskę w „Głosie Karmelu". Ponieważ mnie ten wielki Święty wysłuchał, wywiązuję się niniejszem z danej obietnicy i nadal siebie i rodzinę moją polecam opiece Przeczystemu Oblubieńcowi Bogarodzicy. *P. K.*



Módlmy się za naszych Zmarłych:

1. *Zakonu:* Belgja: *O. Feliks od Ofiarowania N. M. P.*, † 22. X. 1933, lat 70, prof. 46:
2. *Zakonu:* Belgja: *S. M. Rafaela od św. Teresy*, † 5. IX. 1933, lat 55, prof. 35.
Włochy: *S. Józefina Fidelis od św. Teresy*, † 12. X. 1933, lat 59, proff. 37.
3. *Zakonu:* W.Piekary:*S. Gertruda Majcherczykówna*, † 13. X. 1933, nowicjuszka.
„Chóry Marj." Kraków — *Anna Czajkowska*. Zawoja — *Marjanna Groń*.

Za ś. p. Czytelników „Głosu Karmelu":

Stanisław Krzyżanowski, Warszawa; Marja Kaźmierska, Chicago; Marjanna Palicka, Sonth. Bend. Ind. Szpakowska, Kraków.

R. i. p.

Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł. Stefanja Wojciechowska, Katowice 5; St. Kozera, Zawiercie 10; Rozalja Obach 2; W. M. Bterna, Warszawa 7.40; Helena Kosmalla, Katowice 8.25; p. Piechaczek, Katowice 2; Marja Bieńkowska, Kraków 5; Zofja Sipayłło 3; NN. Wadowice 8; Aleksandra Olińska, Częstochowa 5; NN. Czerna 4.50; NN. Czerna 4.90; Karmel — Czerna 10; Jadwiga Mrózkówna, Murcki 10; Marja Andrzejewska, Katowice 10; NN. Wilno 5; Jan Ludyga, Józefka 5; Paulina Machel, Katowice 2; Marja Gwóźdź, Katowice 5; Rozalja Jendrysik, na wykup dziecka 30; Anna Jurczygowa od NN. 20; Anna Wojtala, Mikulczyce, na wykup dziecka 20 mk. Ludwik Kruk, Król. Huta 20; Franciszek Zawiła, Wadowice 2; Ludwika Majdowa 1; M. Kringer, Wadowice 6; H. Wyrwalska 2; Teresa Lerch, Pszów 4; składki — Kraków 30; skarbonka: Kraków 15; Czerna 31; Wadowice 50. „Chóry Marj." Kraków 32; Biskupice 31; Wilno 23.50; Siemianowice 29; Szombierki 20; Chropaczów 17; Szopienice 10; Zawoja 10; Rawicz 7.30; Miadzioł 8; p. Ranik 5; Paczółtowice 1.70; Raciborz 10; Przewos 5 mk.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i Członkom „Chórów Marj." najserdeczniej dziękuje, oraz prosi gorąco o dalszą pracę i pomoc dla Misyj Karmelitańskich — Zelator Misyj Karmelit. w Polsce. — Wilno, ul. Ostrobramska 12. — Konto w PKO. Kraków Nr. 407.303.

ZA WSZYSTKICH DOBRODZIEJÓW, ZELATORÓW, ZELATORKI ORAZ CZŁONKÓW CHÓRÓW MARJ. ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. DNIA 26 GRUDNIA, TJ. W UROCZYSTOŚĆ ŚW. SZCZEPANA MĘCZ. ZAŚ ZA WSZYSTKICH ZELAT. „CHÓRÓW MARJ." ODPRAWI SIĘ DRUGA MSZA ŚW. W UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA.

Na beatyfikację W. O. Rafała:

Marja Podelecka, Krzeszowice 2; Marta Nalepa, Król. Huta 5; Teofila Mormulowa, Lwów 2; Matylda Garus, Chropaczów 2; NN. Wadowice 5; Monika Głowacz, Przeciszów 2; NN. Czerna 7; M. K. 5; Jakób Liszka, Ruda Śl. 1; Amelja Preissówna, jako wotum 6.

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu" złożyli:

Zł.: Stefanja Wojciechowska, Katowice 5; R. Parzynięsówna, Wadowice 2; Zofja Łuszczewska 2; M M. 2; Zajączkowska, Lwów 5; Helena Adamowa, Lwów 3; N. N. Kraków 1; Br. Józef III. Zak. Karm., Kraków 2; N. N. Górny Śląsk 2; M. N. Kraków 2; K: M: Kraków 6; Wiktorja Dudówna, Kraków 1; Krystyna Baron 3; Stan. Tymowska, Warszawa 1; Marja Stanferówna, Kałusz 2; L. Dziembowska, Skoki 2; M. S. Poznań 2; Br. Rom. i br. Władysław, Kraków 5; Karolina Matejówna, Kraków, zelat. honor. 12; Józefa Szreterowa, zel. hon. Kraków 10; Ewa Holubowa, Dukszty Pijarskie 0.50; Anna Tuszowska, Hrubieszów 1; Marcela Kułaga, Nadbrzezie 2; Marja Krzyżanowska 5; Regina Basztonówna 1; Janina Waydowska 6; St. K., Kraków 2; Anna Czwartacka, Sambor 2.50; N. N. 5; III. Zak. Kraków z loterji 40.

Na dokończenie budowy kościoła w Krakowie:

Aniela Wiszniewska, Warszawa 20 zł.; Prof. Łazarska 2 zł; Zofja Karpowiczowa 5 zł.; F. D. 2 zł.; Ks. Kazimierz Bobrocki 3 zł. Gumulkowie 2 zł.

Na ołtarz św. Teresy: Józefa Dawidowiczowa, Kraków 10.56 zł.;

Na ołtarz Dzieciątka Praskiego: N. N. 5 zł; Rożkowa 5 zł.

Na kościół we Lwowie: J. Dawidowiczowa, Kraków 5 zł.

Za wszystkich ofiarodawców, dobrodziejów, czytelników, zelatorów i zelatorki „Głosu Karmelu“ oraz za jego współpracowników, odprawiona zostanie Msza św. dnia 8 grudnia w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny.

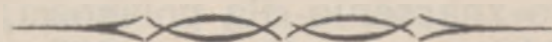
Na „małe kolegjum“ OO. Karmelitów bosych w Wadowicach złożyli ofiary od 1. IX. — 1. XI.:

Arcybractwo św. Józefa w Lublinie 70 zł. St. Gr. 15 zł.; P. T. 20 zł.; Józefa Pawulska 2 zł.; P. N. 5 zł.; Rozalja Klimczyk 2 zł.; Katarzyna Mróz 5 zł.; Marja Dura 5 zł.; Katarzyna Niedźwiedź 5 zł.; Katarzyna Książek 5 zł.; Koterba 5 zł.; Mościkówna 2 zł.; Gąsiorówna 5 zł.; P. Dziedzicowa 5 zł.; H. X. 4 zł.; Anna Gasz 12 zł.; Helena Śliwianka 15 zł; Helena N. 5 zł; M. R. 21 zł; J. U. 3 zł; L. T. 20 zł; W. X. 5 zł; F. P.: 5 zł; Kat. Rypień 10 zł; P. Czerwik 3 zł; Bujak 30 zł.

Za wszystkie ofiary najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ składa

O. Józef — prefekt.

Ofiary dalsze można przesyłać do redakcji „Głosu Karmelu“, albo na konto kolegjum w P. K. O. Nr. 404.032.



SPIS RZECZY ZAWARTYCH W „GŁOSIE KARMELU“ W ROKU 1933.

Z rozważań tercjarskich.

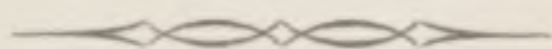
Artykuły rozmaitej treści.

Artykuły o Eucharystji.

Z „deszczu róż“ św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Misje Karmelitańskie.

Kwiaty Boże w Karmelu.



Drukarnia Polska, Kraków.


ZELO ZELATUS SUM PRO DOMINO DEO EXERCITUUM